Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańców • Nr 9 (274) • wrzesień 2019 • Cena 4,00 zł

●Relacja z IX Sesji Rady Gminy ● Gródeckie święto plonów ●Rozmowy ze starostami dożynkowymi ●Wrzesień 1939 ●Zubry ● Czwarte dziecko Agaty z Popówki ●Rekonstrukcje - pasja Dawida Tomaszewskiego

Fot. Jerzy Sulżyk

Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Święto kolorów w Gródku

DOŻYNKI GMINNE 2019

31.08.2019 r., fot. D. Sulżyk & Pracownicy GCK w Gródku

Właśnie mija 80 lat od momentu wybuchu II wojny światowej. Patrzę na tę liczbę i nie mogę się nadziwić, że to aż tyle. Wydaje mi się, że całkiem niedawno powtarzałam, jak to coraz mniej jest świadków pamiętających okres przedwojenny w Gródku. A teraz uświadomiłam sobie, że to już dotyczy też czasów II wojny. Kochani, jeśli macie możliwość, rozmawiajcie i spisujcie wspomnienia swoich dziadków, pradziadków, sąsiadów. Od ilu osób słyszałam, że to już za późno!

Mój dziadek Mikołaj wspominał wojnę – roboty przymusowe, szlak z Armią Czerwoną –prawie na każdej uroczystości rodzinnej. A ja tego nigdy nie spisałam. Wydawało mi się, że jeszcze będzie na to czas. Zostały w pamięci tylko strzępy wojennych anegdot, które trudno posklejać w całość. Każda rodzina ma jakąś swoją wojenną mniej lub bardziej traumatyczną historię. Janusz Cimochowicz wspomina w swoim tekście, że świadkowie, z którymi rozmawiał, powtarzali: „Tego nie da się zapomnieć. To ciągle stoi przed naszymi oczami." Wydaje mi się, że w naszej gminie były przynajmniej dwa takie tragiczne zdarzenia, które wstrząsnęły większą częścią społeczeństwa. **Pacyfikacja wsi Popówka**. Dużo o tym pisaliśmy na łamach naszej gazety przez 25 lat, ale warto o tym co jakiś czas przypominać. Nie tak dawno publikowaliśmy wspomnienie pani Aleksandry Jarockiej o Popówce. W tym numerze ten temat wraca za sprawą Marka Korniluka, który po pierwsze - razem z Kariną z Białorusi – chce wyjaśnić pewną sprawę sprzed 76 lat, a po drugie – stał się właścicielem 2 zdjęć z czasów pacyfikacji wsi (publikujemy je oczywiście dzięki jego uprzejmości). **Wywożenie Żydów gródeckich do getta białostockiego.** „Przyszedł rozkaz do wsi, aby mężczyźni, którzy mają konie, wozami stawili się w Gródku. Wozami wieziono Żydów z Gródka do getta w Białymstoku. Żydzi jechali i szli. Osoby starsze, chore i niedołężne, które nie dały rady iść, były rozstrzeliwane, bądź dobijane na miejscu. Mój ojciec po powrocie do domu był cały czarny. Nie mógł dojść do siebie wobec takich okrutnych scen. Przez dwa tygodnie nie mógł jeść i spokojnie spać." To fragment wspomnień wykorzystanych w tekście przez Janusza Cimochowicza. Niewiele (a może jednak wiele) brakowało, aby udało się uratować doktorowi Cukiermanowi z rodziną. Udało im się zbiec z getta białostockiego, wrócić do Gródka… Pamiętam, jak jedna z mieszkanek Gródka jakiś czas temu opowiadała mi z płaczem, jak wyszła z domu i zobaczyła na furmance koleżankę z klasy – Sonię Cukierman z ojcem i matką wiezioną na śmierć.

Kochani czytelnicy i sympatycy WG-HN! Mamy taki oto apel. Jeśli posiadacie zdjęcia z gminy Gródek z okresu II wojny światowej, podzielcie się nimi na łamach naszej gazety. Może znacie jakieś ciekawe wojenne historie, macie spisane rodzinne wspomnienia... Chętnie opublikujemy je w naszej gazecie.

Nieustający apel do wszystkich! Podpowiadajcie tematy, nadsyłajcie swoje zdjęcia, artykuły, listy do 20 września na adres dsulzyk@gckgrodek.pl.

Dorota Sulżyk

Dożynki 2019

Święto plonów w naszej gminie

Ważnym elementem tradycji jest ustalony przewidywalny porządek. I dlatego nie wyobrażamy sobie dożynek bez wielu stałych punktów. Pierwszym z nich podczas tegorocznego gminnego święta plonów nad zalewem w Zarzeczanach 31 sierpnia był kolorowy korowód z zespołami ludowymi działającymi przy GCK w Gródku, sołectwem Wiejki, KGW w Gródku, prowadzony przez starostów dożynkowych – rolników, Halinę Łuszczyńską z Mieleszek oraz Wiesława Dzitkowskiego z Walił Dworu. To oni przywitali tradycyjnie leżącym na haftowanym ręczniku chlebem (upieczonym przez Annę Trochimczyk ze Słuczanki) Gospodarzy Gminy – Wójta Wiesława Kuleszę i Przewodniczącego Rady Gminy Wieczysława Gościka. Wójt podziękował za to, że pomimo suszy udało się upiec piękny i dorodny chleb, którym potem podzielił się z obecnymi mieszkańcami naszej gminy oraz gośćmi. Tradycją już jest poświęcenie plonów rolnych i wieńców dożynkowych przez duchownych. W tym roku uczynił to tylko o. Eugeniusz Michalczuk – wikary parafii prawosławnej w Gródku, ponieważ ks. Stanisław Kochanowski nie mógł być obecny. Tego dnia odbyły się również w cerkwi i kościele nabożeństwa dziękczynne w intencji rolników w podzięce za tegoroczne plony. O. Michalczuk podziękował rolnikom w imieniu wszystkich korzystających z ich plonów, słusznie zauważając, że miesiące letnie to czas wypoczynku dla większości ludzi, natomiast dla rolnika to okres wytężonej pracy i zebranie plonów rolnych. Swoje kazanie zakończył słowami: „Dzisiaj dziękując wszechmogącemu Bogu za ten piękny i szczególny dzień w tej gminie, życzę, aby wszechmiłościwy Bóg błogosławił Wasz trud".

Na tegoroczne gródeckie dożynki przybyli goście m.in.: Mieczysław Kazimierz Baszko - Poseł na Sejm RP, Krzysztof Truskolaski - Poseł na Sejm RP , Zbigniew Nikitorowicz – Wiceprezydent Miasta Białegostoku, Roman Czepe- Wicestarosta Powiatu Białostockiego, Jolanta Den –Radna Powiatu Białostockiego, Henryk Suchocki – Radny Powiatu Białostockiego, Grzegorz Krawiel - Komendant granicznej placówki kontroli w Bobrownikach, Anna Grycuk - Radna Powiatu Białostockiego i Dyrektor SP w Gródku, Radni Gminy Gródek wraz z Przewodniczącym Wieczysławem Gościkiem oraz rolnicy z naszej gminy.

Wójt Wiesław Kulesza w swoim przemówieniu podkreślał, że „dożynki są jednym z ważniejszych dni w życiu rolnika, dniem odpoczynku. Bo, jak wiadomo, rolnik pracuje „na okrągło". Od pewnego czasu można zaobserwować, że nasze gospodarstwa unowocześniają się, że ulega poprawie kultura upraw naszych gruntów. Dzieje się tak między innymi dzięki temu, że można wesprzeć się środkami unijnymi. A nasi rolnicy potrafią bardzo dobrze z tego skorzystać. Słyszymy, że nie wszyscy potrafią docenić pracę rolnika, a przecież praca rolnika jest głównym elementem, aby człowiek mógł egzystować." Przewodniczący Rady Gminy Wieczysław Gościk przeczytał list od Wojewody Podlaskiego Bohdana Paszkowskiego.

Poseł Mieczysław Kazimierz Baszko porównał pracę rolnika do odwróconej piramidy – *Ten rolnik jest na samym dole, ma nas wszystkich na swoim grzbiecie. […] Czy to pogoda, słońce, czy deszcz, rolnik zawsze jest gotowy do pracy.* Poseł przypomniał pracę rolnika sprzed wielu lat, puentując, że teraz jest mniej rolników, ale rolnik nadal musi dużo pracować.

Wszyscy przemawiający (oprócz wspomnianych osób również Wiceprezydent Białegostoku Zbigniew Nikitorowicz, Poseł Krzysztof Truskolaski, Wicestarosta Czepe, Radna Powiatu Jolanta Den, przedstawiciel Posła Roberta Tyszkiewicza) kierowali ze sceny życzenia w kierunku rolników, życząc im dużo siły,

zdrowia i dobrych plonów. Dziękowali za ich ciężką pracę, bez której nie udałoby nam się przeżyć żadnego dnia. Słusznie zauważył Wiceprezydent Zbigniew Nikitorowicz, że miasto nie mogłoby istnieć bez wsi, bez rolników, nie mielibyśmy, co jeść, a wieś bez miasta, może gorzej, ale by przeżyła.

Tradycją jest przygotowanie tematycznej scenografii z plonami w roli głównej. Dożynkowa dekoracja przed sceną przyciągała wzrok przede wszystkim pomysłowością i swoim rozmiarem XXL. Para wykonana przez plastyczkę Marysię Mieleszko z ogromnych beli siana uśmiechała się do wszystkich obecnych. Jak na święto plonów przystało, nie zabrakło wystawy warzyw przekazanych, jak co roku, przez Grzegorza Kondratowicza i oczywiście konkursowych wieńców dożynkowych. Wprawdzie tylko trzy (była też bardzo estetyczna dekoracja warzywno-owocowa w koszu przyniesionym przez zespół Raźśpiawany Haradok), ale za to jakie! Pierwsze miejsce przypadło pracy Sołectwa Wiejki. Wszyscy podziwiali zjawiskowy i czasochłonny (dwutygodniowy efekt) zaprzęg – konia ze zboża, wóz, gospodarzy. Wiejki od 4 lat utrzymują swoją najwyższą pozycję w tym konkursie. Drugie miejsce zdobyły dziewczyny z Koła Gospodyń Wiejskich w Gródku, które po raz pierwszy spróbowały swoich sił i wyczarowały „karocę" na kółkach ozdobioną zbożami i innymi plonami. Najbardziej tradycyjny wieniec zespołu Kalina z Załuk otrzymał trzecie miejsce. Wszyscy byli bardzo zadowoleni z nagród ufundowanych przez bar „Promyk" z Gródka - voucherów na catering w kwotach – 200 zł, 150 zł i 100 zł.

Na scenie amfiteatru nad zalewem tradycyjnie zaprezentowały się zespoły działające przy GCK w Gródku – Raźśpiawany Haradok, Jesienny liść, Chutar, Kalina, Vena mini, Twierdza Gitarowa. Gościnnie wystąpiły dzieci z Gródka należące do grupy Śpiawaj Dusza z Michałowa (Amelka łoniewska, Filip Korolczuk, Wiktor Sadowski), Gabriela Troskowska z Białegostoku oraz zespół bardzo lubiany w naszej gminie – Uładary z Wołkowyska. Zespoły wystąpiły w ramach wydarzenia pn. „Zabawa w Gródku" z cyklu letnich zabaw przy muzyce białoruskiej w gminie Gródek. Gwiazdami wieczoru był zespoły Crump Disco Polo oraz As. Przy tym drugim do tańca ruszyła niemal cała publiczność. Na „parkiecie" amfiteatru trudno było znaleźć miejsce do tańca.

Po skorzystaniu z muzycznych atrakcji, można było oczywiście się posilić (tradycyjną kuchnię serwowały Dziewczyny ze stowarzyszenia Alebabki ze Słuczanki), skorzystać z bezpłatnych animacji dla dzieci (m.in. malowanie twarzy, bańki, skręcanie balonów), które zostały zasponsorowane po raz pierwszy przez GCK.

Dożynkową zabawę zakończyło spotkanie z DJ i bardziej młodzieżowymi rytmami. O godzinie 1.00 roztańczona publika niechętnie opuszczała amfiteatr nad zalewem. Dyrektor GCK w Gródku Magdalena Łotysz zapowiedziała, że to były ostatnie dożynki zorganizowane w Gródku. Od następnego roku zostaną przeniesione na wieś, żeby jeszcze bardziej można było odczuć atmosferę święta plonów i rolników.

Dorota Sulżyk

GMINNE CENTRUM KULTURY W GRÓDKU SERDECZNIE DZIĘKUJE:

- Wójtowi Gminy Gródek Wiesławowi Kuleszy
- Duchowieństwu za modlitwę w świątyniach i poświęcenie plonów
- Starostom Dożynek: Halinie Łuszczyńskiej i Wiesławowi Dzitkowskiemu
- Rolnikom, którzy wzięli udział w imprezie i przyjęli nasze zaproszenie
- Sołectwu Wiejki, KGW w Gródku, zespołowi „Kalina" za udział w konkursie dożynkowym
- Grzegorzowi Kondratowiczowi za płody rolne
- Annie i Bazylemu Trochimczykom za chleb dożynkowy i zboże do dekoracji
- Agnieszce i Marcinowi Wojcieszukom
- Jarosławowi Grochowskiemu
- Kierownikowi i Pracownikom Komunalnego Zakładu Budżetowego w Gródku
- Pracownikom Urzędu Gminy Gródek
- Barowi Promyk
- Zajazdowi przy granicy
- Stowarzyszeniu Ale Babki ze Słuczanki
- Dyrekcji i Kucharkom ze Szkoły Podstawowej w Gródku
- Markowi Zrajkowskiemu za nagłośnienie imprezy

Patroni medialni: Portal knyszynska.eu oraz Wiadomości Gródeckie - Haradockija - Nawiny;

Organizatorzy: Gminne Centrum Kultury w Gródku oraz Gmina Gródek

W ramach Dożynek Gminnych 2019 odbyła się „Zabawa w Gródku" z cyklu letnich zabaw przy muzyce białoruskiej w Gminie Gródek dofinansowana przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Rozmowy ze starostami dożynkowymi

Kukurydza jest wyższa od ciągnika

Halina Łuszczyńska z Mieleszek

Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Po raz pierwszy byłam starościną na dożynkach 12 lat temu, akurat jak wróciłam z Białegostoku na rodzinną wieś, do Mieleszek. Mąż zaczął zajmować się gospodarką 3 lata wcześniej. Od funkcji starościny zaczęłam i kończę swoją kadencję. Ze względu na sprawy zdrowotne rezygnujemy z hodowli zwierząt, zostanie tylko uprawa ziemi, która nie może leżeć odłogiem. Zresztą, mężowi do emerytury brakuje 3 lat, a dla mnie rok. Jesteśmy w trakcie wyprzedaży bydła. Rodzice przepisali na nas gospodarstwo w latach 90., ale mieszkaliśmy w Białymstoku i mąż 15 lat temu zdecydował, że wróci tu na wieś do moich rodziców. Hodowaliśmy bydło mleczne. Mieliśmy około 24 krów mlecznych i do 15 sztuk cieląt. Największe stado liczyło 37 sztuk.

Ilu gospodarzy zostało w Mieleszkach? Chyba tylko moi sąsiedzi, którzy zajmują się hodowlą byków i koni i pani Jarmolik, pan Łowicki niedawno zrezygnował.

Jak tegoroczne plony? Na początku przysuszyło nam kukurydzę, ale teraz super się odbiła i oby żaden kataklizm tego nie popsuł. Jest wyższa od ciągnika. Nigdy taka nie była w tych miejscach, zobaczymy jak będzie z ziarnem. Ze względu na bydło, mamy łąki, ale z

powodu suszy zebraliśmy bardzo mało bel. Gdyby przyszło się zatrzymać zwierzęta na zimę, to nie wykarmilibyśmy ich. Składaliśmy wniosek na „suszowe", ale nie wiem, czy dostaniemy.

Ogrodem warzywnym zajmuje się głównie moja mama. Teraz są takie upały, że tylko rano można pielić, a wtedy musimy zajmować się zwierzętami. Marchewka dopisała, pietruszka marna. Mamy parę rządków ziemniaków. Ale przetworów na zimę narobiłam – i ogórków, i patisonów.

Jestem już „tutejszy"

Wiesław Dzitkowski- rolnik z Walił Dworu

Starostą na dożynkach w Gródku zostałem po 4 latach po raz drugi. Pochodzę spod Sokółki, z miejscowości gminnej Nowy Dwór. Przez wiele lat mieszkałem w Białymstoku, ale los skierował mnie tutaj. Kiedyś byłem przedsiębiorcą, teraz jestem rolnikiem z wyboru. W gminie Gródek gospodarzę od 2000 roku, przejąłem gospodarstwo w Waliłach Dworze po panu Czarniawskim. Już nie jestem „nawałacz", tylko „tutejszy". Wydaje mi się, że jestem „tutejszy" i tak się czuję. Dobrze nam się tutaj mieszka. To spokojna i urokliwa okolica. Myślę, że w dużej mierze jest tak za sprawą rozsądnych ludzi w Radzie Gminy i mądrego Wójta, gospodarza gminy.

Otwartość w stosunku do mieszkańców i ich potrzeb, wzajemna pomoc i szacunek to przecież podstawa w relacjach międzyludzkich. Doświadczyłem tego niejednokrotnie i cieszę się, że to tutaj jest teraz moje miejsce na ziemi. Mam bardzo wielu przyjaciół w gminie.

Moje gospodarstwo zajmuje się produkcją mleczną, uprawą zbóż i hodowlą ryb. Jeśli chodzi o krowy, stado jest ruchome, od 170 do 250 sztuk. Gospodarstwo liczy 800 ha, z tego 300 ha zajmuje kukurydza, reszta to żyto i mieszanki. Mamy też sporo łąk. Jestem też właścicielem stawów w Waliłach Dworze - 76 ha lustra wodnego. W ciągu roku sprzedajemy ok. 20-30 ton ryb. Ziemię mam w różnych miejscach w gminie Gródek, pewnie, że wolałbym mieć w jednym kawałku. Ale z tej racji mam też pięćdziesięciu kilku sąsiadów. Nie znam wszystkich, ale z tymi, których znam raczej dobrze żyję. Staramy się nie dokuczać innym, szanujemy święta, i katolickie, i prawosławne. Jeśli ktoś organizuje grilla, to staramy się nie pracować długo w soboty.

Im większe gospodarstwo, tym więcej pracy, więcej problemów i więcej strat. A, jeśli jest dobry rok, to czy ja wiem, czy zysku jest więcej? Jest wtedy po prostu trochę lepiej. Obecnie prowadzenie bardzo dużego gospodarstwa to bardzo duże wyzwanie. Sam nie dam rady wszystkiego zrobić, a chętnych ludzi do pracy tu nie ma. Koszty utrzymania idą w górę. Teraz obawiamy się, jak bardzo wzrośnie prąd do końca roku. Nie chodzi tylko o prąd w moim gospodarstwie, ale wzrosną ceny wszystkiego związanego z prądem – np. ceny nawozów. Pani Halina mówiła, że rezygnuje z gospodarstwa, to jeśli da radę pani utrzymać się bez niego, to super. W całej Unii chyba z 14 milionów gospodarstw zrobiło się 10 milionów. W Polsce nadal 30 procent ludzi żyje z rolnictwa. Trudno powiedzieć, że gospodarstwo do 300 ha jest rodzinne, muszą już w nim być zatrudnieni ludzie. Utrzymywanie na siłę malutkich gospodarstw powoduje, że niektóre duże gospodarstwa nie mogą bardziej się rozwijać.

Czy przewiduję w tym roku dobre plony? Okaże się po zbiorach. Ale raczej słabe, chociaż nie powiem, że tragiczne. Nie mam zbyt dobrych ziem po PGR-rze. Rolnicy nie oddawali ich do PGR-ów, lepszą ziemię za wszelką cenę starali się zatrzymać. Podziwiam tych, którzy w tamtych czasach potrafili zachować tę ziemię. W gminie Gródek nie mamy dobrych gleb, troszkę trójki i czwórki, a reszta to piąta i szósta klasa. Zboża w tym roku na rynku jest sporo, w naszym regionie niewiele, ale lubelskie i inne województwa nadrobiły. I dlatego nie przewiduję, żeby cena kukurydzy była w tym roku wysoka. W dzisiejszych dożynkowych przemowach wszyscy wspominali, że nas – rolników wspierają. A nas najbardziej chyba banki wspierają, z racji zaciągniętych kredytów.

Jestem zaszczycony, że kolejny już raz występuję w roli Starosty. Chciałbym wszystkim rolnikom życzyć zdrowia. Niech nasza praca będzie nie tylko ciężka, ale i opłacalna.

Wysłuchała i opracowała
Dorota Sulżyk

Relacja z IX Sesji Rady Gminy Gródek

13 sierpnia 2019 r.

Obradom IX Sesji Rady Gminy Gródek przewodniczył **Wieczysław Gościk.** Po przyjęciu porządku obrad, **Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza** przedstawił informację o swojej pracy w okresie międzysesyjnym, którą zamieszczamy w tym numerze.

Kolejnymi punktami obrad było **podjęcie przez radnych uchwał:**

- Podjęcie uchwały w sprawie zasięgnięcia od komendanta wojewódzkiego Policji informacji o kandydatach na ławników; Radna Katarzyna Rogacz- przewodnicząca zespołu opiniującego kandydatów na ławników przedstawiła projekt uchwały i informacje związane z tym punktem. Niezbędne jest wybranie 3 ławników z Gminy Gródek. W terminie zgłaszania kandydatów, czyli do 30 czerwca wpłynęły 4 zgłoszenia od: Anny Kuźmicz, Heleny Lachowicz, Edyty Marcińczyk, Pawła Koronkiewicza. Po otrzymaniu od komendanta policji informacji o kandydatach, zespół dokona wyboru.

(wszyscy radni „za")

- Podjęcie uchwały w sprawie ustalenia planu sieci i określenia granic obwodu Publicznej Szkoły Podstawowej prowadzonej przez Gminę Gródek; Projekt uchwały omówiła **Inspektor UG w Gródku Agnieszka Lisowska**. Został on pozytywnie zaopiniowany przez Kuratorium Oświaty w Białymstoku. W związku z likwidacją Gimnazjum od 1 września musi być wprowadzona nowa sieć szkoły (poprzednia obowiązywała do 31 sierpnia).

(wszyscy „za")

- Podjęcie uchwały w sprawie wskazania miejsca wstępnej lokalizacji nowego przystanku komunikacyjnego na terenie Gminy Gródek; Projekt omówiła **Kierownik referatu Monika Gościk.** Temat dotyczył utworzenia przystanku w Waliłach-Stacji w okolicy ulic Białostockiej i Kolejowej. Gmina czeka na decyzję Rady Powiatu Białostockiego.

(wszyscy „za")

- Podjęcie uchwały w sprawie wyrażenia zgody na zawar-

cie umowy o świadczenie usług w zakresie publicznego transportu zbiorowego; Kierownik referatu Monika Gościk wyjaśniła, że od 1 października 2019 r. do 31 grudnia 2019 r. należy zawrzeć umowę o

Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Od lewej: Przewodniczący Wieczysław Gościk, Radca prawny Agnieszka Borysiuk, Wójt Wiesław Kulesza, Sekretarz Roman Łoziński oraz Skarbnik Marta Popławska

świadczenie usług w powyższym zakresie na linii komunikacyjnej Gródek – Waliły-Stacja – Grzybowce – Skroblaki – Bobrowniki – Chomontowce. Po przeanalizowaniu deficytów w zakresie transportu publicznego, koniecznych do poniesienia kosztów oraz możliwości technicznych przewoźników działających na rynku przygotowano wniosek o dopłatę na wspomnianą linię. Koszty jej uruchomienia wyniosą 18 817,92 zł, w tym środki z budżetu Gminy – 13 009,92 i dofinansowanie ze środków Funduszu – 5808 zł.

Radny Janusz Cimochowicz podkreślił, że należałoby uruchomić przynajmniej raz w tygodniu połączenie przez Zubry, Wiejki i Podozierany. **Wójt** odpowiedział, że koszt uruchomienia dodatkowego kursu jest bardzo wysoki. W trakcie roku szkolnego autobus dowożący dzieci zabierze również osoby dorosłe. Autobus kursuje codziennie od poniedziałku do piątku rano oraz po południu. We wtorki mieszkańcy z przygranicznych miejscowości są dowożeni do Gródka dodatkowo.

(wszyscy „za”)

- Podjęcie uchwały w sprawie zmiany uchwały w sprawie uchwalenia Wieloletniej Prognozy Finansowej Gminy Gródek na lata 2019-2022 wraz z prognozą kwoty długu i spłat zobowiązań na lata 2019-2036; Skarbnik Marta Popławska przedstawiła zmiany uchwały w stosunku do dotychczasowych zmian w budżecie. Między innymi zwiększa się deficyt budżetu gminy w związku z planowanym zaciągnięciem kredytu na wyprzedzające finansowanie działań finansowanych z budżetu Unii Europejskiej.

Przewodniczący Komisji Gospodarki, Finansów i Rolnictwa Grzegorz Borkowski przedstawił pozytywna opinię uchwały.

(wszyscy „za”)

- Podjęcie uchwały w sprawie zmian w budżecie Gminy Gródek na 2019 r. Skarbnik Marta Popławska przedstawiła uzasadnienie zmian. Dotyczą one m.in. wyposażenia świetlic, modernizacji oczyszczalni ścieków w Gródku, wniosku od emerytów na dotację, naprawy dachu w świetlicy w Podozieranach, zakupu drona dla Straży Granicznej w Bobrownikach.

Radna Dorota Popławska poprosiła o uwzględnienie wyposażenia świetlicy w Nowosiółkach. **Wójt Wiesław Kulesza** odpowiedział, że wspomniane wyposażenie nie dotyczy realizacji projektu, planowane jest spotkanie w Nowosiółkach, więc będzie okazja, żeby omówić wyżej wymieniony problem. **Radny Jerzy Gryc** zaniepokojony jest faktem, że trzeba wykonać remont dachu w niedawno wyremontowanej świetlicy w Podozieranach. **Wójt** wyjaśnił, że był problem ze znalezieniem wykonawcy na przeprowadzenie remontu, nikt się nie zgłosił do pierwszego przetargu. Firma, która realizowała zadanie w Podozieranach ma wieloletnie doświadczenie i dobre referencje. Czas realizacji pokrył się z okresem jesienno-zimowym, ale trzeba było zrealizować projekt w wyznaczonym terminie. W innym przypadku nie otrzymalibyśmy dofinansowania z Unii Europejskiej. Jest zabezpieczony fundusz gwarancyjny w oparciu o który zostaną naprawione stwierdzone usterki.

Radny Jerzy Gryc zauważył, że zmniejszono kwoty m.in. na kulturę fizyczną, leśnictwo, rolnictwo. **Skarbnik Marta Popławska** odpowiedziała, że zmiany te dotyczą zmniejszenia w klasyfikacji budżetowej 01010 Infrastruktura wodociągowa i sanitarna wsi, 92605 Zadania w zakresie kultury fizycznej i 60016 Drogi publiczne gminne oraz są spowodowane aktualnym stanem na podstawie podpisanych umów na realizację zadań.

Przewodniczący Komisji Gospodarki, Finansów i Rolnictwa Grzegorz Borkowski poinformował, że komisja pozytywnie zaopiniowała projekt uchwały. **Wójt** powiedział, że trzeba wypracować wspólne zasady gry. Odpowiedzieć na pytanie, czy dążymy do realizacji jak największej ilości zaplanowanych i potrzebnych przedsięwzięć inwestycyjnych wykorzystując środki unijne w tym również sięgając ewentualnie po kredyty na wkład własny, czy rezygnujemy z różnych inwestycji, realizując tylko te, na które nas stać na bazie własnych środków. Nadmienił, że na wydatki majątkowe w budżecie środków nie jest zbyt wiele. **Przewodniczący Wieczysław Gościk** podsumował, że – „Jeśli chcemy gdzieś dodać, to musimy gdzieś zabrać”.

(wszyscy „za”)

Zapytania i wnioski radnych

Radna Anna Petelska poruszyła kilka spraw. Od pewnego czasu jest awaria Internetu założonego w ramach projektu w Waliłach-Dworze. Problem był zgłaszany, ale nic w tej sprawie nie zrobiono. We wsi Waliły nadal nie ma oznaczenia nowego przystanku, który był ustalony z Powiatem. W tej samej wsi od momentu wykonania nowej nawierzchni jest problem z wjazdem na jedną z posesji, łamie się asfalt, może trzeba położyć jakieś płyty. **Wójt** obiecał porozmawiać z osobą odpowiedzialną w Zarządzie Dróg Powiatowych w sprawie znaku. **Radna Anna Petelska** zauważyła, że rowy są nieskutecznie odkrzaczane, ponieważ po pewnym czasie krzaki odrastają. Może trzeba zastosować inny sposób, żeby ich się pozbyć. **Wójt** odpowiedział, że tą metodą najczęściej się odkrzacza. Usuwanie krzaków z poboczy w raz z korzeniami wymaga dużych nakładów finansowych. Być może rozwiązaniem byłaby tzw. kruszonka, która mogłaby dawać lepsze efekty.

Radny Janusz Cimochowicz poruszył problem drogi w Zubrach, z którym do tej pory nic nie zrobiono. **Wójt Wiesław Kulesza** powiedział, że na następną sesję zostanie zaproszony Dyrektor PGE i Starosta. Nasza gmina ma najwięcej dróg powiatowych i dlatego musi dłużej czekać na naprawę, bądź zmianę nawierzchni. Uważa, że w tym zakresie w ciągu ostatnich lat wyglądało to dość dobrze.

Radna Katarzyna Rogacz poprosiła Wójta o interwencję w sprawie drogi gminnej do Downiewa, która jest niszczona przez wożenie żwiru przez jednego z przedsiębiorców. **Wójt** odpowiedział, że zna sprawę. Wielokrotnie uczestniczył w rozmowach z wymienionym przedsiębiorcą, który stoi na stanowisku, że aby dojechać do swoich działek, na których prowadzi działalność musi skorzystać z tej drogi. Twierdzi też, że w danej chwili nie ma przepisów nie pozwalających na użytkowanie tej drogi podczas upałów. Przypomina również, że pomagał przy modernizacji. Wójt zobowiązał się porozmawiać ponownie, aby podczas użytkowania drogi przez przedsiębiorcę dochodziło do jak najmniejszej degradacji nawierzchni.

Radna Grażyna Kubiak zwróciła uwagę na niedrożne studzienki w Waliłach-Stacji. Po intensywnych deszczach na ul. Lisiej jest

Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Od lewej Radni: Janusz Cimochowicz, Małgorzata Popławska oraz Grażyna Kubiak

ogromna kałuża, z którą trzeba coś zrobić, problem z odpływem wody jest też na ul. Tartacznej. Na ul. Dworcowej woda spływa w stronę stacji. Na przystanku na ul. Sosnowej ubyło piasku i robi się dziura, co utrudnia wychodzenie z autobusu. Radna poprosiła również o wykoszenie poboczy na ul. Szkolnej. **Wójt** odpowiadając na pytania, podkreślił, że przy ul. Szkolnej pobocza koszone były już 3 razy, na ul. Dworcowej zostaną przeprowadzone oględziny i ewentualne naprawy, na Lisiej będzie wybrana woda ze studzienek, a na Tartacznej najpierw trzeba będzie wybrać wodę i ponownie oczyścić w razie konieczności za pomocą specjalistycznego sprzętu.

Radny Marek Antonowicz również poruszył podobny problem. W Gródku przy ul. Północnej po intensywnych deszczach tworzą się duże kałuże, a na Młynowej, Piaskowej studzienki zatkane piaskiem nie odbierały wody. Zdaniem **Wójta** trzeba zaplanować kolejną studzienkę chłonną w wyznaczonym miejscu.

Radna Dorota Popławska zapytała, czy coś wiadomo w sprawie związanej z ul. Michałowską i odwodnieniem. Na poprzedniej sesji Radna zaproponowała, żeby dla poprawy stanu bezpieczeństwa przy parku od strony ul. Michałowskiej wstawić znak ograniczenia prędkości. Chciała się dowiedzieć, czy coś się robi w tej sprawie. Zapytała również, czy paczki żywnościowe mogłyby być wydawane u nas w Gródku, bo do tej pory zainteresowani musieli jeździć po nie do Michałowa. **Kierownik GOPS Jolanta Bójko** w sprawie ostatniego pytania poinformowała, że podopieczni byli uprzedzani, że paczki należy odebrać w Michałowie. Dodała, że nie byłoby problemu z ich wydawaniem, ale przechowywaniei rozładowanie jest problematyczne. Zmieniły się przepisy, Banki Żywnościowe muszą przekazywać paczki stowarzyszeniom. Jeśli zostanie podpisana odpowiednia umowa, będzie można wydawać je u nas. **Wójt Wiesław Kulesza** odpowiedział, że nie ma jeszcze informacji o sprawie ul. Michałowskiej, którą prowadzi Urząd Miasta Michałowa. Obecny na sesji **Komendant Komisariatu Policji w Zabłudowie Piotr Zdrodowski** wypowiedział się na temat znaku ograniczenia prędkości. Jego zdaniem może bardziej skuteczne byłoby zabezpieczenie, ogrodzenie placu zabaw w parku lub ustawienie spowalniacza, sam znak nic nie da. **Wójt** poruszył ważny problem, zapytał, skąd wziąć pieniądze na te wszystkie wnioskowane sprawy. W tym celu trzeba zorganizować spotkanie i porozmawiać na ten temat. Zastanawiał się, który z mieszkańców ul. Michałowskiej zgodzi się na ustawienie spowalniacza.

Radna Monika Ratyńska przypomniała, że był składany wniosek o dofinansowanie dla OSP Załuki na wstawienie drzwi do remizy. Strażacy pytają, czy te pieniądze można przeznaczyć na krótkofalówki. **Kierownik referatu Monika Gościk** odpowiedziała, że w związku z tym, że są już pieniądze na drzwi, właśnie wnioskowano o te krótkofalówki.

Radna Grażyna Kubiak zapytała, kiedy zainteresowani mieszkańcy będą mogli podłączyć się do Internetu - światłowodu. Wójt poinformował, że w 2020 r. kończy się projekt i wtedy prawdopodobnie powstaną ku temu warunki.

Radna Małgorzata Popławska po raz kolejny poruszyła sprawę ul. Błotnej, po której nie da się przejść po deszczu. **Wójt Wiesław Kulesza** odpowiedział, że Gmina spróbuje znaleźć warunki do odprowadzania wody z ulicy.

Radny Jerzy Gryc zauważył, że od dłuższego czasu nie działają dwa urządzenia na siłowni zewnętrznej nad zalewem w Zarzeczanach. **Kierownik referatu Monika Gościk** powiedziała, że urządzenia były reklamowane, trzeba je wymienić na nowe, gwarancja już nie obowiązuje, a części nie są dostępne.

Przewodniczący Wieczysław Gościk poruszył problem drogi we wsi Ruda. Mieszkańcy tej miejscowości skarżą się na pierwszy wjazd, którym, zwłaszcza zimą, trudno jest wjechać i zjechać, proszą, żeby tę górkę zniwelować. **Wójt** zauważył, że to nie jest takie proste, nie za bardzo da się wyżłobić wąwóz, nie niszcząc systemu korzeniowego, trzeba poprosić o to specjalistów drogowców w celu oceny tego stanu rzeczy.

Wolne wnioski i informacje

Dyrektor GCK w Gródku Magdalena Łotysz podziękowała sołtysom z Walił Dworu, Królowego Mostu, Kołodnego za pomoc przy organizacji zabaw wiejskich. Zaprosiła wszystkich obecnych na zabawę w Zubrach 24 sierpnia, Festiwal Kolorów 25 sierpnia, Dożynki Gminne 31 sierpnia i kino 11 września. Dodała, że pozytywnie został rozpatrzony wniosek do WOAK-u.

Dyrektor SP w Gródku Anna Grycuk zaprosiła na rozpoczęcie roku szkolnego 2 września o g. 9.00.

Przewodniczący Wieczysław Gościk podziękował Radnej Iwonie Kalinowskiej za zorganizowanie krwiobusu w Gródku. **Radna Iwona Kalinowska** podziękowała osobom, które oddały honorowo krew. Poinformowała, że akcja zostanie powtórzona w listopadzie lub grudniu.

Sołtys Królowego Stojła Lilia Tomaszewska, zabierając głos, powiedziała, że już od dwóch lat prosi o zrobienie porządku z kilometrowym odcinkiem drogi, nie mającym odpływów, wymagającym odkrzaczenia. Niedługo nie będzie można tamtędy przejechać, a droga jest często uczęszczana. Prosiła o jak najszybsze wycięcie krzaków. **Wójt** odpowiedział, że wynajęta firma rozpocznie odkrzaczanie, po sezonie urlopowym, jest to już uzgodnione.

Sołtys Radunina Janusz Warpechowski w nawiązaniu do informacji ze sprawozdania Wójta na temat planowanych oczyszczalni ścieków zapytał, czy gmina przewiduje w przyszłości oczyszczanie systemowe. **Wójt** odpowiedział, że robimy chemiczne oczyszczalnie, gmina nie jest zobowiązana odbierać nieczystości tam, gdzie nie ma podpisanej umowy. **Kierownik KZB Mirosław Gryko** dodał, że zakład komunalny nie świadczy usług wywozu osadu z oczyszczalni przydomowych, ponieważ nie dysponuje odpowiednimi urządzeniami.

Sołtys Bielewicz Henryk Gorodowienko wrócił do sprawy drogi poruszanej na poprzedniej sesji. **Wójt Wiesław Kulesza** poinformował, że próbka tego odcinka została zgłoszona do PZD.

Sołtys Walił Renata Zawadzka zgłosiła kilka problemów. Potrzebny jest remont wiaty oraz wstawienie przy niej kosza na śmieci i toalety przenośnej. Podyktowane jest to dużą ilością rowerzystów jadących szlakiem Green Velo i zatrzymujących się w tym miejscu.

Po przyjęciu protokołu VIII Sesji Rady Gminy Gródek **Przewodniczący Wieczysław Gościk** zamknął obrady IX Sesji.

Opracowanie
Dorota Sulżyk▲

Sprawozdanie z działalności Wójta Gminy w okresie międzysesyjnym

Poprzednia, VIII Sesja Rady Gminy Gródek odbyła się w dniu 28 czerwca 2019 r.

Uchwały przyjęte na Sesji są realizowane na bieżąco.

1) W okresie międzysesyjnym wydałem następujące zarządzenia:

• W sprawie określenia sposobu wykonania uchwał Rady Gminy Gródek (podjętych na VIII Sesji Rady Gminy);

• W sprawie upoważnienia Kierownika Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Gródku do prowadzenia postępowań i wydawania rozstrzygnięć, w tym decyzji, w sprawach świadczeń wychowawczych oraz przekazywania informacji o przyznaniu świadczenia;

• W sprawie upoważnienia pracownika Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Gródku do prowadzenia postępowań i wydawania rozstrzygnięć, w tym decyzji, w sprawach świadczeń wychowawczych oraz przekazywania informacji o przyznaniu świadczenia;

• W sprawie wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym;

• W sprawie sprostowania oczywistych omyłek pisarskich w raporcie o stanie Gminy Gródek w 2018 r.;

• W sprawie zaciągnięcia kredytu długoterminowego na sfinansowanie deficytu budżetu Gminy Gródek w 2019 roku;

• W sprawie zmian w budżecie Gminy Gródek na 2019 r.;

• W sprawie informacji o wykonaniu budżetu Gminy Gródek za II kwartał 2019 r.;

• W sprawie zmiany Polityki Ochrony Danych Osobowych przetwarzanych w Urzędzie Gminy Gródek;

• W sprawie zmiany planu finansowego Urzędu Gminy Gródek na 2019 r. obejmującego plan budżetu i jednostki;

• W sprawie upoważnienia Sekretarza Gminy do załatwiania indywidualnych spraw z zakresu administracji publicznej;

• W sprawie ustalenia zasad prowadzenia wyodrębnionej ewidencji księgowej w celu realizacji zadania pn. „Wyposażenie świetlic wiejskich w Gminie Gródek”;

•W sprawie powołania zespołu szkoleniowego do przeprowadzenia części teoretycznej służby przygotowawczej;

•W sprawie wyznaczenia opiekuna w zakresie części praktycznej dla pracownika odbywającego służbę przygotowawczą.

2) W zakresie ewidencjonowania przedsiębiorców będących osobami fizycznymi w Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej, do Urzędu Gminy Gródek wpłynęły 3 wnioski o wpis do Ewidencji, 1 wniosek o wykreślenie wpisu, 2 wnioski o wpis informacji o zawieszeniu działalności gospodarczej oraz 1 wniosek o wznowienie wykonywania działalności gospodarczej. Złożone wnioski zostały przekształcone na formę dokumentu elektronicznego i przekazane za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej.

3) W zakresie spraw inwestycyjnych :

• Zakończono inwestycję pn. „Remont i przebudowa budynku szkoły ze zmianą sposobu użytkowania na świetlicę wiejską w Wiejkach” oraz budowy placu zabaw przy świetlicy wiejskiej w Wiejkach w ramach projektu współfinansowanego ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020 pn. Rewitalizacja budynku byłej szkoły i przyległych terenów w Wiejkach poprzez adaptację na świetlicę wiejską.

• Dowieziono i rozplantowano czarnoziem na terenach przy świetlicy wiejskiej w Wiejkach i Bielewiczach.

• W dniu 3 lipca 2019 r. złożono wniosek o dofinansowanie realizacji projektu w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020 pn. Zasilenie budynków jednostki samorządu terytorialnego w ciepło pochodzące z OZE. Projekt zakłada budowę kotłowni na pellet w budynkach Przedszkola Samorządowego i Szkoły Podstawowej w Gródku. Wartość zadania oszacowano na kwotę 1 516 234,38 zł, w tym dofinansowanie 1 163 224,44 zł.

• W dniu 9 lipca 2019 r. Lokalna Grupa Działania Puszcza Knyszyńska poinformowała, że operacja pn. „Utworzenie Centrum Aktywności Społecznej w Załukach” objęta wnioskiem o przyznanie pomocy w ramach Lokalnej Strategii Rozwoju została wybrana do dofinansowania. Obecnie wniosek trafił do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego i czekamy na ostateczną decyzję w zakresie dofinansowania.

• W dniu 24 lipca 2019 r. ogłoszono postępowanie o udzielenie zamówienia publicznego na realizację zadania pn.: „Budowa Otwartych Stref Aktywności w gminie Gródek”. W dniu 12 sierpnia 2019 r. odbyło się otwarcie ofert. Wpłynęły 3 oferty i są w trakcie rozpatrywania.

• W dniu 29 lipca 2019 r. ogłoszono postępowanie o udzielenie zamówienia publicznego na realizację zadania pn.: „Zakup biletów miesięcznych na potrzeby dowozu dzieci ze Szkoły Podstawowej i Przedszkola Samorządowego w Gródku w roku szkolnym 2019/2020”. W dniu 8 sierpnia 2019 r. odbyło się otwarcie ofert. Wpłynęły 2 oferty i są w trakcie rozpatrywania.

• W dniu 6 sierpnia 2019 r. ogłoszono postępowanie o udzielenie zamówienia publicznego na realizację zadania pn.: „Dowóz dzieci niepełnosprawnych z terenu gminy Gródek w roku szkolnym 2019/2020”. Otwarcie ofert zaplanowano na dzień 14 sierpnia 2019 r.

• W dniu 12 sierpnia 2019 r. ogłoszono postępowanie o udzielenie zamówienia publicznego dotyczące udzielenia Gminie Gródek kredytu złotowego długoterminowego w kwocie 2.584.405,00 zł z przeznaczeniem na sfinansowanie planowanego deficytu budżetu w roku 2019 r.

W zakresie bieżącego utrzymania dróg:

zlecono naprawę progów zwalniających na ul. Fabrycznej i Południowej w Gródku;

- zlecono wycinkę zakrzaczenia w pasie drogowym drogi w Józefowie;
- dokonano równania dróg w Grzybowcach, Łużanach, Skroblakach, Wiejkach, Piłatowszczyźnie, Królowym Stojle;

Ponadto, wydałem 2 decyzje w sprawie określenia warunków udzielenia zezwolenia na zajęcie pasa drogowego i 2 decyzje w sprawie lokalizacji urządzeń w pasie drogowym. Dokonano następujących uzgodnień tj.: trzy na lokalizacje zjazdu z dróg wewnętrznych, sześć na lokalizacje przyłącza elektroenergetycznego.

4) W związku z trwającym od 1 lipca sezonem kąpielowym na kąpielisku na zbiorniku retencyjno – rekreacyjnych w Zarzeczanach 3-krotnie, zgodnie z harmonogramem badań zatwierdzonym przez PPIS w Białymstoku, pobrano wodę do badań w celu stwierdzenia przydatności wody do kąpieli. Wyniki badań oraz codzienna ocena wizualna potwierdzają przydatność wody do kąpieli. Kąpielisko codziennie nadzorowane jest przez ratowników.

5) W dniu 26 lipca 2019 r. zawarłem umowę o świadczenie usług z Białostockim Stowarzyszeniem Pływackim „Medical Team”. Umowa dotyczy zobowiązania zleceniobiorcy do zapewnienia 2 osób, posiadających wymagane prawem uprawnienia ratownika wodnego, wykonujących czynności na kąpielisku, na zbiorniku rekreacyjno-retencyjnym w Zarzeczanach w okresie od 1 sierpnia 2019 r do dnia 1 września 2019 r. Umowa przewiduje także obserwację Zalewu w Zarzeczanach pod kątem zagrożenia utonięciem, w razie potrzeby udzielenie pierwszej pomocy lub wezwanie odpowiednich służb przez cały czas trwania imprezy „Dożynki Gminne”.

6) W dniu 15 lipca 2019 r. została zawarta umowa pomiędzy Zarządem Powiatu Białostockiego a Gminą Gródek w zakresie organizacji „Międzynarodowego Festiwalu „Siabrouskaja Biasieda 2019”. Dofinan-

sowanie przyznano w wysokości 4 500,00 zł na opłacenie transmisji festiwalu on-line oraz opłacenie zespołu artystycznego.

7) Komisja powołana w 3 lipca 2019 r. przez Wojewodę Podlaskiego do oszacowania szkód w gospodarstwach rolnych powstałych w wyniku suszy w 2019 r., na podstawie 193 wniosków złożonych przez rolników, do dnia 12 sierpnia 2019 r. dokonała oględzin 192 poszkodowanych gospodarstw o łącznej powierzchni 5 667,14 ha.

8) W związku z ogłoszonym w dniu 1 kwietnia 2019 r. naborem wniosków o udzielenie dotacji celowej ze środków budżetu Gminy Gródek na dofinansowanie kosztów budowy przydomowej oczyszczalni ścieków na terenie gminy w 2019 r. w terminie naboru złożonych zostało 10 wniosków, wszystkie wnioski zostały pozytywnie rozpatrzone, 7 oczyszczalni zostało już wykonanych i odebranych.

9) W ramach ogłoszonych Konkursów „Estetyczna Wieś Gminy Gródek 2019" oraz „Estetyczna posesja - Ogródki 2019" do Urzędu Gminy wpłynęło 13 zgłoszeń do konkursu „Estetyczna posesja - Ogródki 2019" oraz 7 zgłoszeń do konkursu „Estetyczna Wieś Gminy Gródek 2019". Drugie oględziny zgłoszonych do konkursu posesji zakwalifikowanych do II tury konkursu odbyły się w dniu 1 sierpnia 2019 r.

10) W związku z ogłoszoną II edycją Nagrody Wójta Gminy Gródek „Biały Gryf", w terminie naboru tj. do 31 lipca 2019 r. do Urzędu Gminy wpłynęło 5 zgłoszeń kandydatów do Nagrody. Wyboru laureatów dokona Kapituła Nagrody. Uroczyste ogłoszenie werdyktu i wręczenie Nagrody odbędzie się w dniu 26 października 2019 r. w Gminnym Centrum Kultury w Gródku.

11) W ramach zawartego w dniu 5 czerwca 2019 r. porozumienia pomiędzy Ministrem Przedsiębiorczości i Technologii a Gminą Gródek w zakresie przyznania gminie dotacji w wysokości 16 100,00 zł na realizację zadania polegającego na Aktualizacji inwentaryzacji wyrobów zawierających azbest na terenie Gminy Gródek firma EkoDialog w dniu 29 lipca 2019 r. rozpoczęła inwentaryzację wyrobów zawierających azbest na terenie Gminy Gródek. Prace terenowe zostaną zakończone 22 sierpnia 2019 r.

12) W ramach bieżącej działalności Urzędu Gminy :

- w zakresie planowania i zagospodarowania przestrzennego wydano 7 decyzji o warunkach zabudowy i 3 decyzje o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego;
- w zakresie ochrony przyrody wpłynęło 6 zgłoszeń zamiaru usunięcia drzew na nieruchomości stanowiącej własność osób fizycznych na cel niezwiązany z prowadzeniem działalności gospodarczej. Po przeprowadzeniu przez pracownika procedury, w tym dokonaniu oględzin, Wójt jako organ uprawniony na podstawie ustawy o ochronie przyrody nie wniósł sprzeciwu w stosunku do 4 zgłoszeń, 2 postępowania są w toku;
- w wyniku przeprowadzonego postępowania wydałem decyzję z dnia 5 lipca 2019 r. o środowiskowych uwarunkowaniach stwierdzająca brak potrzeby przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko dla przedsięwzięcia polegającego na budowie instalacji fotowoltaicznej Zielona 1 o mocy do 1 MWp wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną tj. montażem urządzeń do przetwarzania energii, budowie doziemnych instalacji elektrycznych, kontenerowej stacji transformatorowej i rozdzielnic elektrycznych wraz z zabezpieczeniami na działce o nr ewid. gruntów 96/5, obręb Zielona, Gmina Gródek;
- w wyniku przeprowadzonego postępowania wydałem decyzję z dnia 5 lipca 2019 r. o środowiskowych uwarunkowaniach stwierdzająca brak potrzeby przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko dla przedsięwzięcia polegającego na budowie instalacji fotowoltaicznej Zielona 2 o mocy do 1 MWp wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną tj. montażem urządzeń do przetwarzania energii, budowie doziemnych instalacji elektrycznych, kontenerowej stacji transformatorowej i rozdzielnic elektrycznych wraz z zabezpieczeniami na działce o nr ewid. gruntów 96/5, obręb Zielona, Gmina Gródek;
- w zakresie gospodarki nieruchomościami wydałem :
- 2 postanowienia opiniujące podział geodezyjny działki Nr 494/1 obręb Gródek oraz Nr 215 obręb Królowe Stojło.

13) Ponadto uczestniczyłem :

- w Forum Związków Gmin Wiejskich Województwa Podlaskiego;
- w posiedzeniach komisji stałych Rady Gminy;
- w cyklicznych imprezach organizowanych na terenie Gminy Gródek.

Gródek, dnia 13 sierpnia 2019 r.
Wójt Gminy Gródek *Wiesław Kulesza*

PL-BY-UA 2014-2020

Funded by the European Union

Przebudowa połączenia drogowego gminy Gródek z Gminą Krynki

Dzięki inicjatywie Władz Powiatu Białostockiego i władz Gminy Gródek już w 2020 roku mieszkańcy Gminy Gródek otrzymają od dawna wyczekiwaną nową asfaltową drogę łączącą miejscowości Bobrowniki i Kruszyniany.

Od lutego 2019 r. na terenie Gminy Gródek realizowany jest projekt pod nazwą **„TRANSGRANICZNA SIEĆ NA RZECZ ZRÓWNOWAŻONEGO ZARZĄDZANIA TRANSPORTEM" („Cross-border Network for Suistainable Transport Governance")** z Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014 – 2020. Partnerami w Projekcie są: po stronie polskiej Powiat Białostocki (Beneficjent wiodący) i Gmina Gródek, a po stronie białoruskiej Grodnieński Rejonowy Komitet Wykonawczy i Przedsiębiorstwo Komunalne Projektowo – Remontowo – Budowlane „GRODNOOBLDORSTROJ". Projekt będzie realizowany przez 2 lata: od 1 lutego 2019 roku do 31 stycznia 2021 roku w ramach Celu Tematycznego DOSTĘPNOŚĆ oraz Priorytetu 2.1 Poprawa i rozwój usług transportowych i infrastruktury.

Dzięki nowej inwestycji powstanie ciąg drogowy biegnący od skrzyżowania z drogą krajową nr 65 w Bobrownikach w kierunku Kruszynian

– aż do granicy Gminy Gródek (Powiat Białostocki) z Gminą Krynki (Powiat Sokólski). Ciąg ten obejmie drogę gminną nr 105067 B w Bobrownikach o łącznej długości 466 m oraz drogę powiatową nr 1282 B o łącznej długości 4 km 790 m.

Droga gminna nr 105067 B w Bobrownikach zostanie zrealizowana w 2019 r. Koszt rozbudowy drogi wraz z nadzorem inwestorskim wynosi 940 220 PLN, w tym środki własne Gminy Gródek 325 000 PLN.

Rozbudowę drogi powiatowej powiatową nr 1282 B rozłożono na dwa etapy.

Pierwszy etap obejmuje około połowę odcinka począwszy od skrzyżowania z drogą gminną i zostanie zrealizowany w 2019 roku. Koszt pierwszego etapu wyniesie około 3 000 000 PLN, w tym środki własne Powiatu Białostockiego i Gminy Gródek około 845 000 PLN (każdy z partnerów finansuje po 50%).

Drugi etap przebudowy drogi powiatowej obejmie pozostała jej część – do granicy z Powiatem Sokólskim i będzie realizowany w 2020 roku. Koszt realizacji drugiego etapu wyniesie około 570 000 EURO, w tym wkład własny wynoszący 10% wartości inwestycji pokryją po połowie Powiat Białostocki i Gmina Gródek. Dokładny koszt będzie znany po przeprowadzenie przetargu na II etap robót.

Pozostałe działania przewidziane w projekcie:

1. Inwestycyjne: rozbudowa drogi powiatowej nr H-6044 Svyatsk – Vasilevichi – Ostasha – Kadysh o łącznej długości 6 km 500 m, położonej na terenie Republiki Białoruś.

2. Działania miękkie takie jak: warsztaty i opracowania dotyczące transportu transgranicznego, studia wykonalności dla dalszych drogowych projektów transgranicznych i in.

Całkowity koszt projektu, dla wszystkich partnerów, wynosi 2 378 258,49 EURO, z czego dofinansowanie z Unii Europejskiej to 2 140 432,64 EURO.

Wiesław Kulesza, Wójt Gminy Gródek,
Monika Ratyńska, Koordynator Projektu, Starostwo Powiatowe w Białymstoku

Susza w Gminie Gródek

Na podstawie trzeciego raportu Instytutu Upraw Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach (IUNG), który ukazał się w czerwcu 2019 r., Gmina Gródek została objęta suszą rolniczą. Potwierdzenie suszy przez IUNG dało poszkodowanym gospodarzom możliwość wystąpienia o szacowanie strat i ubiegania się o przewidzianą z budżetu państwa pomoc suszową. Suszę stwierdzono dla następujących upraw: zbóż ozimych i jarych, a następnie w krzewach owocowych, kukurydzy oraz roślinach strączkowych. W dniu 3 lipca 2019 r. Wojewoda Podlaski powołał komisję ds. oszacowania strat, w skład której wchodzą przedstawiciel Podlaskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie, przedstawiciel Podlaskiej Izby Rolniczej w Porosłach i pracownicy Urzędu Gminy Gródek. Do Urzędu Gminy Gródek wpłynęło 196 wniosków o oszacowanie szkód, o łącznej powierzchni strat 5744 ha. Członkowie Komisji podczas lustracji terenowych dokonali oceny strat szkód, ustalili ich zakres i średnią wartość produkcji oraz procent szkody i wartość obniżenia przychodu na podstawie raportów IUNG. Największe szkody w uprawach wywołane suszą dotyczyły upraw zbóż jarych oraz roślin motylkowych drobno - i grubonasiennych. Aktualnie Komisja opracowuje protokoły z oszacowania zakresu i wysokości szkód w gospodarstwach rolnych, które następnie zostaną przekazane do Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku.

Wójt Gminy Gródek
Wiesław Kulesza

Aktualności

VIII Kajakowa Pielgrzymka Gródek - Supraśl

W dniach 08-09 sierpnia już po raz ósmy odbyła się Kajakowa Pielgrzymka Gródek – Supraśl na uroczystości poświęcone Supraskiej Ikonie Matki Bożej. Jej pomysłodawcą i inicjatorem był przed laty był Profesor Jan Kochanowicz. A dlaczego Supraśl? Wiemy, że zanim w Supraślu powstał monaster, miejscem życia mnichów był pobliski Gródek. Wraz z rozwojem osady tutejsi mnisi postanowili poszukać dla siebie bardziej ustronnego miejsca sprzyjającego modlitwie. Kładąc krzyż na rzece postanowili osiedlić się tam, gdzie woda go wyrzuci. Tym miejscem był Supraśl.

W tegorocznej VIII pielgrzymce kajakowej uczestniczyło 37 pielgrzymów. Pierwszy dzień pielgrzymki rozpoczął molebień w cerkwi pw. Narodzenia Najświętszej Marii Panny w Gródku, po którym udaliśmy się pieszo w kierunku wsi Nowosiółki (gdyż odcinek rzeki Supraśl od Gródka do Nowosiółek uniemożliwia w ostatnich latach pokonanie go kajakami) przez wsie Waliły Dwór, Waliły Wieś, Radunin i Załuki. W każdej wsi po krótkiej modlitwie przy krzyżu, ich mieszkańcy witali nas obfitym poczęstunkiem. Z modlitwą na ustach i sprzyjającą pielgrzymom pogodą około godziny 16:00 dotarliśmy do Nowosiółek. Po akatyście do Wielkiego męczennika i uzdrowiciela Pantelejmona w miejscowej świetlicy zjedliśmy kolację. Drugi dzień pielgrzymki rozpoczęła o godz.07:00 Św. Liturgia w kaplicy w Nowosiółkach. Po niej udaliśmy się na śniadanie, po którym przy wybudowanym pomoście na rzece rozpoczęło się wodowanie kaja-

Fot. archiwum autorów

ków. Wypłynęliśmy. Nasz drugi dzień pielgrzymki miał dwa przystanki: pierwszy we wsi Zasady, gdzie zostaliśmy poczęstowani obiadem, drugi zaś w okolicach Cieliczanki, gdzie z powodu tamy na rzece nasze kajaki musiały zostać przeniesione na jej niższy odcinek. około godziny 16:00, płynąc kajak za kajakiem, na horyzoncie przywitał nas przepiękny widok supraskiego monasteru.

Osobiście dodamy, że udział w takim wydarzeniu jest ogromnym przeżyciem duchowym, kiedy człowiek po dwudniowym wysiłku ze łzami radości w oczach dociera przed Supraską Ikonę Matki Bożej. Bezcenna jest również radość przebywania z prawosławnymi chrześcijanami z innych parafii. Każdego zachęcamy, aby chociaż raz spróbował zdobyć się na wysiłek i przeżył to, co przeżyliśmy my, uczestnicząc w pielgrzymce kajakowej do Supraśla. Jedna z jej uczestniczek -Aleksandra Jarocka podsumowała ją: „W tym roku pielgrzymka była kameralna w porównaniu z poprzednimi latami. Odbyła się w spokojnej i duchowej atmosferze. W drodze nie było przykrych zdarzeń np. przewrócenia się kajaku. W pielgrzymce biorę udział od samego początku, jest to dla mnie duże wydarzenie. Planując wakacje, zawsze rezerwuję ten termin. Wielu osób z poprzednich lat nie było, ale pojawiły się nowe twarze. Po tym przeżyciu czuję się natchniona modlitwą i bardziej wyciszona."

Serdeczne podziękowania za pomoc w organizacji VIII Pielgrzymki Kajakowej składamy: Prof. Janowi Kochanowiczowi, Mirosławowi Gryko i pracownikom KZB w Gródku, Teresie Bołtryk, Annie Klebus, Wiaczesławowi Markowskiemu, bractwowym Mamom: Barbarze Markowskiej, Małgorzacie Tryznowskiej, Oldze Kochanowicz, Marii Dziermańskiej, Jakubowi Gresiowi, Annie Petelskiej i Ewie Nimierowicz oraz mieszkańcom wsi Waliły Dwór, Renacie Zawadzkiej oraz mieszkańcom wsi Waliły, Sołtysowi wsi Radunin, Irenie Wysockiej oraz mieszkańcom wsi Radunin, Ewie i Walentynie Popławskim ze wsi Załuki, Ewie Matwiejuk oraz mieszkańcom wsi Nowosiółki, pielgrzymom za uczestnictwo i wspaniałą atmosferę oraz ojcom Mikołajowi i Eugeniuszowi za duchową opiekę.

Ewa Markowska i Dorota Popławska

Krew ratuje życie!

3 sierpnia 2019 roku w Gródku odbyła się akcja Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Białymstoku. W ambulansie – mobilnym punkcie poboru krwi – wszyscy pełnoletni mieszkańcy mogli oddać krew. Chętnych nie brakowało, lecz nie każdy (z różnych przyczyn) mógł zostać dawcą. 17 osobom udało się oddać krew, a co za tym idzie, zwiększyć zapasy w RCKiK.

Fot. archiwum autora

Krew ratuje życie, ale niestety, nie możemy jej kupić – pamiętajmy o tym!

Dziękuję w imieniu swoim, a także wszystkich pacjentów za zainteresowanie się akcją. Mam skromną nadzieję, że w kolejnych tego typu wydarzeniach będzie nas coraz więcej.

Iwona Kalinowska

PODZIĘKOWANIE

Weronice Kondraciuk oraz Wiktorii Łukaszuk za wzorowe zachowanie obywatelskie. Podczas wakacji uczennice Szkoły Podstawowej w Gródku znalazły telefon, który przekazały Policji. Zguba trafiła do właściciela.

aspirant sztabowy Grzegorz Bazyluk
Posterunek Policji w Gródku

Kącik aktywnego seniora

Fot. archiwum autorów

Projekt „Seniorzy w akcji"

Dwie osoby z naszej gminy- Walentyna Trochimczyk i Maria Martonik - biorą udział w projekcie prowadzonym przez OWOP w Białymstoku pn. „Seniorzy w akcji". Celem projektu jest rozwój różnych form aktywności osób starszych w lokalnych społecznościach poprzez przygotowanie i zapoznanie liderów z dobrymi praktykami podejmowania tej aktywności oraz zwiedzaniem lokalnych atrakcji turystycznych .

Projekt trwa do 31.12.2019 r. i w tym czasie planujemy zorganizowanie ciekawej dla naszego środowiska inicjatywy przy wsparciu opiekuna ze strony OWOP, która będzie sfinansowana z tego projektu.

21 sierpnia w ramach tego działania odbyła się wizyta studyjna w Muzeum Pisanki w Lipsku. Byłyśmy uczestniczkami warsztatów zdobienia pisanek z wosku oraz wykorzystania wzorów z pisanek na różne sposoby: ozdoby, poduszki, torby. Warsztaty

prowadziły panie z Lipskiego Domu Kultury. W Lipsku zwiedziłyśmy piękny kościół pw. Matki Bożej Anielskiej. W parafii tej żywy jest kult Marianny Biernackiej- patronki Teściowych, którą 13 czerwca 1999 r. św. Jan Paweł II ogłosił błogosławioną. Spotkałyśmy się także z Panią Lilą Asanowicz, prezes Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Sokółce, która przedstawiła nam działania zrzeszonych tam seniorów. Odwiedziłyśmy meczet w Bohonikach i skosztowałyśmy potraw tatarskich - m. in. pysznych czebureków. Wróciłyśmy pełne wrażeń i pomysłów na nowe inicjatywy w naszym środowisku.

Dziękujemy organizatorom, szczególnie Pani Ani Sędziak, za super zorganizowany wyjazd studyjny.

II Ogólnopolskie Święto „Wdzięczni Polskiej Wsi”

25 sierpnia 5 naszych seniorek reprezentowało gminę Gródek na II Ogólnopolskim Święcie „Wdzięczni Polskiej Wsi” w Kolnie. Ogólnopolskie Dożynki zorganizowała Kancelaria Premiera.

Uczestniczyłyśmy w Mszy Świętej w intencji polskich rolników. Do uczestników przemówienie wygłosił premier Mateusz Morawiecki, wojewoda białostocki Bohdan Paszkowski i minister rolnictwa.Na scenie prezentował się zespół Kurpie Zielone działający przy WOAK w Białymstoku oraz Orkiestra z Suchowoli. Po odwiedzeniu stoisk Kół Gospodyń przez Premiera uczestnicy święta byli częstowani różnymi przysmakami. Nam bardzo smakowały pyszne pierogi serwowane przez restaurację z okolic Ciechanowa. Poczęstunek był sfinansowany przez Kancelarię Premiera. Pogoda dopisała. Humory też. Wróciłyśmy zmęczone, najedzone i zadowolone z wyjazdu. Dziękujemy naszemu Wójtowi Wiesławowi Kuleszy oraz Starostwu Powiatowemu w Białymstoku za organizację wyjazdu.

Walentyna Trochimczyk

Zabawa na Hannu

Już po raz czwarty 7 sierpnia spotkaliśmy się w Królowym Moście na zabawie na Hannę. I chociaż ludowe przysłowia zapowiadają, że –„Hanna, jesienna panna”, „Od Hanki zimne noce i poranki”, to późny wieczór był bardzo ciepły i do 23.00 można było hulać z krótkim rękawem.

Ze sceny co rusz płynęły imieninowe życzenia dla Anny, Hanny, Aneczki, Anusi. Radna Katarzyna Rogacz wspominała dawne zabawy związane z odpustem na Annę. Podczas wakacji spędzanych u dziadków w Nowosiółkach, pomagała dekorować świetlicę, młodzież załatwiała sprzęt grający. Do cerkwi w Królowym Moście najpierw jeździło się z Nowosiółek koniem, potem żuczkiem, który kupił jeden z mieszkańców. Na zabawach w świetlicy w Nowosiółkach bawiła się młodzież z Królowego Mostu, z Kołodnego, Sofipola, Załuk. To były bardzo udane imprezy.

Dawne zabawy na Annę organizowane w Pieszczanikach wspominał Jan Karpowicz – wokalista i gitarzysta z kapeli Chutar: - *Paczatki zabaw na Annu byli u Piaszczanikach u 70. hadach. Wioska była ludna. Minister – Mikałaj był jaszcze maładzieńki, a jon z Piaszczanik i my z im hrali. Ja pracawał tady u domu kultury i zauważył jaho tałant, a jon hrał na kibordzi. Na perkusji hrał Andrej Kuczyński i my szto hod na Annu hrali zabawu u Piaszczanikach u światlicy. Pryjażdżała cieła okolica - i Kałodno, i Waliły, i Haradok… Tam byli dwie prychożyja dziauczyny, jakija nas uhaszczali, jak była przerwa kala połnaczy. Tady razchodzilisia, hdzie kto kudy, dziauczaty z chłopcami. Patom nazad usie zbiralisia. A pierszaj lażali użе pokatam. Achowy nijakaj nie było, razliczwalisia sami z saboj. Jak było mocna mordobicia, to bywało, szto i karetka pryjażdżała. Ale to użе jak mocno panapijalisia. Starszyja ludzi prychodzili pasiadzieć na łaucy, pauhladacca na maładych. Bywało, szto hrali i u Nowosiółkach. Repertuar był inszy czym ciapier. Hrali Laskouskaho, rosyjskija pieśni, bo heta było modnaje. Hrali da tańca, staralisia, kab tańcawali ludzi. I u Kałodnym zabawy byli, tam i dożynki kaliś arhanizawali.*

A 7 sierpnia na mobilnej scenie (zwanej przez pracowników GCK pieszczotliwie Lorą) przystrojonej jak zwykle bajecznymi kolorowymi kwiatami z bibuły, w białoruskim repertuarze zaprezentowały się zespoły działające przy GCK w Gródku: Rozśpiewany Gródek, Kalina, solista Jan Sokołowski, Chutar oraz gościnnie trio Biełyja Kryły. Gwiazdą zabawy była Zorka z Białegostoku. To przy nutach tego hurtu wirowały pary i kółeczka do późnych godzin wieczornych.

Na wiejskich zabawach bawią się głównie autochtoni, ale nie brakuje też turystów, gości z okolicznych gmin, Białegostoku czy też dalszych miast. 91 –letnia mieszkanka Warszawy jest oczarowana imprezą: - *Nigdzie w Warszawie takich wspaniałości się nie usłyszy. Jestem już po raz trzeci w ciągu dwóch tygodni na podobnej imprezie, pomimo że mam problemy z chodzeniem. Podobają mi się wszystkie występy. Jestem zaskoczona, że jest taka przeogromna ilość ludzi.*

Na zabawie w Królowym Moście każdy znalazł coś coś dla siebie. Dzieci malowały konkursowe prace. Powstało aż 35 pięknych kolorowych artystycznych wizji „Wakacji na wsi”, a każda z nich została nagrodzona upominkiem. Nie brakowało chętnych również w konkursie tanecznym. W różnych tańcach na parkiecie z trawy rywalizowało ze sobą około dziesięciu par. Był też, jak na wiejską zabawę przystało, czekoladowy walczyk, do którego przygrywała Kapela Chutar. Widać, że te dodatkowe atrakcje podczas zabaw spodobały się publiczności. I warto je kontynuować na następnych tego typu wydarzeniach.

Hanna odświętowana i odtańczona! Pozostało życzyć ciepłych nocy i poranków w sierpniu.

Zabawa została zorganizowana przez GCK w Gródku oraz sołectwa Królowy Most i Kołodno przy wsparciu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Dorota Sulżyk▲

GMINNE CENTRUM KULTURY W GRÓDKU SERDECZNIE DZIĘKUJE:

- Radnej, Sołtysom i Radom Sołeckim wsi: Królowy Most i Kołodno;
- Wójtowi Gminy Gródek Wiesławowi Kuleszy
- Kierownikowi i pracownikom KZB w Gródku
- Dariuszowi Prokopowiczowi
- Agencji Ochrony JARHEAD
- Barowi PROMYK
- Firmie BASIAFOODTRUCK

SPONSOROM:

- Tartak Kołodno SIENKIEWICZ
- ARTLAS Artur Bójko
- Irenie WAKUŁA
- Katarzynie ROGACZ

Zabawa w Zubrach

Trzecia tegoroczna zabawa z cyklu letnich zabaw wiejskich przy muzyce białoruskiej została zorganizowana w Zubrach. Kiedy sołtys dostał propozycję, że to właśnie tu można by ją zorganizować, ucieszył się, ale i zmartwił jednocześnie z jednego powodu – miejsca. Zubry nie mają świetlicy i odpowiedniego placu. Ale wspólnymi siłami udało się zaadoptować prywatną działkę. I 24 sierpnia na skraju wioski stanęła scena przyozdobiona papierowymi kwiatami, pojawiły się ławki, parasole. I najważniejsze – przyszli, przyjechali ludzie, z Zubrów, okolicznych wiosek i Gródka.

Wszystkich przybyłych serdecznie przywitał Wójt Wiesław Kulesza, Sołtys Edward Sołowiej, Prezes Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Zubrach Irena Jasiukiewicz, Poseł Krzysztof Truskolaski oraz Dyrektor GCK (i zarazem prowadząca imprezę) Magdalena Łotysz, która podkreślała, że – *Gminne Centrum Kultury w Gródku to nie jest tylko gródecki dom kultury, chociaż tam ma swoją siedzibę. Ma służyć wszystkim mieszkańcom gminy. Stąd wybór dzisiejszej zabawy padł na Zubry. Mieszkańcy zgłaszali takie zapotrzebowanie i ta dzisiejsza impreza jest odpowiedzią na tę potrzebę. Jestem zadowolona i bardzo dumna, że to właśnie tu organizujemy dziś zabawę […] Pan Sołtys walczył jak lew, żeby Wam tu dziś było przyjemnie.*

I było przyjemnie, swojsko, radośnie. Na scenie wystąpiły zespoły: Jesienny liść z GCK w Gródku, soliści grupy Śpiawaj Dusza - Amelka Łoniewska, Filip Korolczuk, Słowiańska nuta i Czerwone szpilki z Michałowa oraz Jałowianie z Jałówki. Pani Jola z Warszawy zachwycała się repertuarem. Zaskakującym był bardzo udany występ „zorki" zabawy – zespołu Viesna z Białegostoku. Pod sceną, jak przystało na porządną wiejską zabawę, pojawiły się liczne pary i kółeczka. Jak dobrze jest poobserwować, jak ludzie się cieszą i czerpią radość ze wspólnej zabawy. – *Cały tydzień ciężko pracujesz, to przynajmniej w weekend masz okazję się zabawić. A tu jeszcze taka zabawa się trafiła, cos wspaniałego* - mówi jeden z hulających uczestników zapytany o opinię na temat zabawy w Zubrach. Sołtys Edward Sołowiej i Prezes Irena Jasiukiewicz byli wzruszeni i bardzo szczęśliwi. Zabawa się udała.

Na zabawie w Zubrach po tańcach można było posilić się bigosem i kiełbaską ufundowanymi przez organizatorów. Można było posiedzieć przy ognisku, powspominać dawne czasy, porozmyślać... Z Piotrkiem Bancarewiczem dyskutowaliśmy na temat sensu mieszkania na gródeckiej prowincji. Jako lokalni patrioci doszliśmy do wspólnego wniosku – w dzisiejszych czasach, kiedy świat jest przysłowiową globalną wioską, w dobie Internetu, to dobre miejsce do życia.

Dorota Sulżyk▲

GMINNE CENTRUM KULTURY W GRÓDKU SERDECZNIE DZIĘKUJE:
- Sołtysowi Edwardowi Sołowiejowi wraz z Radą Sołecką wsi Zubry
- Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Zubrach na czele z prezes Ireną Jasiukiewicz i całemu Zarządowi
- Wójtowi Gminy Gródek Wiesławowi Kulesza
- Leonowi Stankiewiczowi
- Kierownikowi i Pracownikom KZB w Gródku
- Romanowi Tarasewiczowi
- Eugenii Kazberuk

SPONSOROM:
- Edwardowi Sołowiejowi
- RSP w Zubrach
- Irenie Wakuła
- Annie Petelskiej.

ZABAWA NA ANNĘ W KRÓLOWY MOŚCIE

ZABAWA W ZUBRACH

FOT. DOROTA SULŻYK | GCK W GRÓDKU

Wakacje z GCK - Kino

Wakacje z GCK - Konkurs na budowle z piasku

Wakacje z GCK - Holi Festiwal / Święto kolorów

Realizacja projektu pn. **„Zakup wyposażenia do pracowni instruktorskich i do poczekalni dla dzieci w Gminnym Centrum Kultury w Gródku”** dobiega końca. Projekt został dofinansowany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, którego operatorem jest Narodowe Centrum Kultury w ramach programu „Infrastruktura Domów Kultury”. Na ok. 550 złożonych wniosków w Polsce tylko ok. 60 otrzymało dotacje.

Projekt zakładał przede wszystkim utworzenie poczekalni dla dzieci w holu GCK: zakup stolików, krzesełek, mebli oraz interaktywnego panelu edukacyjnego, który niedługo do nas dotrze. W nowe meble wyposażone zostały również pracownie: plastyczna i komputerowa.

Magda Łotysz

Fot. Radosław Kulesza | GCK w Gródku

WAKACJE Z GCK - sierpień

To były naprawdę udane wakacje w naszym domu kultury. Dzięki Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych udało nam się zrealizować bogaty program profilaktyczny, którego początek miał miejsce w lipcu (o lipcowych atrakcjach pisaliśmy w poprzednim numerze WG-HN).

6 sierpnia do GCK znów przyjechało kino- tym razem gościliśmy Kino w Twoim Mieście specjalnie na potrzeby projektu z bajką „ Panda i Banda”. Nasza sala widowiskowa musiała pomieścić dostawiane krzesła, ale to fajnie, bo widać jak duże jest zapotrzebowanie takimi atrakcjami. Rodzice byli zachwyceni, że dzieci pożytecznie spędziły czas. Oczywiście seans był bezpłatny dla wszystkich.

20 sierpnia kolejne kino, tym razem w o wiele ciekawszej formie. Tego dnia przez kilka godzin gościliśmy kino sferyczne- czyli dmuchaną kopułę, w której mieści się jednorazowo do 30 osób. Wyświetlono 4 filmy z podziałem na wiek- najmłodsi uczestnicy mieli po 2 latka. W ramach profilaktyki znalazły się filmy „ Na skrzydłach marzeń” oraz „ Przyjaciele- w organizmie człowieka”. Na dzieciach ogromne wrażenie zrobiły wszystkie seanse, na pewno przez sposób samego oglądania, bo w środku kopuły można się położyć i oglądać wszystko na suficie.

25 sierpnia zrobiliśmy zakończenie projektu- trzeba przyznać, że zakończenie było obfitujące w wiele wydarzeń. Była to bardzo słoneczna niedziela, co pomogło nam zrealizować konkurs na budowle z piasku. Całe rodziny dzielnie pracowały na zarzeczańskiej plaży po to, by dzieci mogły wygrać drobne upominki. Ten konkurs pokazał nam, jak fajne działania można zrobić na tym terenie. Trzeba przyznać, że pomysłowość na budowle nie miała granic i byliśmy zaskoczeni tak pięknymi „rzeźbami”. Tego samego dnia też odbył się tak wyczekiwany przez wszystkich FESTIWAL KOLORÓW. Zabawa polega na wzajemnym rzucaniu się neonowymi proszkami. Wyrzuty kolorów obsługiwała firma z Warszawy, a całość koordynowała ekipa GCK. Bawili się i starsi, i młodsi, licznie zjawiając się co pół godziny w ustalonym do sypania miejscu. Ta zabawa naprawdę jest wciągająca i bardzo widowiskowa - specjalnie na „Kolory” przyjechało mnóstwo osób z Białegostoku. Z tego miejsca chcę też podziękować Patrykowi Szymaniukowi, który był tego dnia DJ-em. Dziękuję również dzieciom i rodzicom, którzy pomogli sprzątać po imprezie, głównie małej Zuzi i Oskarkowi. Oprócz festiwalu kolorów można było porysować kredkami i kredą, pograć w klasy. To był naprawdę fajny, wesoły dzień.

Nie dalibyśmy rady bez wsparcia Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gródku i Pani Lilii Waraksy. Pani Lilu, dzięki Pani nasze dzieciaki miały udane i bezpieczne wakacje.

Magda Łotysz

| PLAKAT PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT PLAKAT | PLAKAT | PLAKAT |

WAKACJE W GŁUCHOŁAZCH (12-19.07.2019 r.)

Tegoroczny letni obóz sportowo - rekreacyjny dla dzieci ze Szkoły Podstawowej w Gródku odbył się w gminie Głuchołazy, które leżą w południowej części województwa opolskiego, wśród najdalej na wschód wysuniętego pasma Sudetów. Uczniowie zakwaterowani byli w kompleksie turystycznym „Sudety" w ośrodku „Banderoza". Na obozie były serwowane trzy posiłki dziennie oraz dodatkowo podwieczorek. Do dyspozycji uczestników były 3 boiska: trawiaste, wielofunkcyjne i boisko do Beach Soccera, na których uczniowie trenowali dwa razy dziennie. W czasie wolnym dzieci mogły korzystać z basenu, siłowni, stołów do tenisa stołowego, mini Zoo, sauny oraz kawiarenki internetowej. Podczas tygodniowego pobytu zawodnicy mieli sposobność wzięcia czynnego udziału w 12 jednostkach treningowych i rozegrania dwóch meczy sparingowych z zespołami Espana Otwock: I mecz z rówieśnikami, który zakończył się naszym zwycięstwem 11: 3 oraz II z zawodnikami starszymi o dwa lata, który przegraliśmy 1:6.

Pobyt na tegorocznym obozie to nie tylko podniesienie poziomu sportowego, czy aktywny wypoczynek, ale także czas na przeżycie wielu interesujących przygód, poznanie i zwiedzenie zabytkowych obiektów, miejsc, a także pięknych, malowniczych krajobrazów, które pozostaną w pamięci na bardzo długo. Podczas wyjazdu zorganizowane zostały zajęcia rekreacyjne i kulturalne, takie jak: ognisko z kiełbaskami, sesje w Jaskini Solnej, zażywanie kąpieli wodnej w odkrytym basenie, piesze wycieczki, w tym: zwiedzanie Głuchołaz, Rajd Nocny „na sznurku" z przewodnikiem – nocne przejście zboczem Góry Chrobrego, złotonośne szlaki; wspinaczka na najwyższy szczyt Gór Opawskich po stronie polskiej - Biskupia Kopa, po czym zejście oraz pobyt w Zlatych Horach (miasto w Czechach); wejście na Górę Parkową z przepiękną zabytkową kapliczką św. Anny. Podczas pobytu zorganizowana została całodniowa wycieczka do JuraPark w Krasiejowie, gdzie znajduje się muzeum paleontologiczne połączone z parkiem rozrywki umieszczone na ciągle aktywnym terenie wykopalisk paleontologicznych. Głównymi atrakcjami tego magicznego miejsca był Tunel Czasu, Oceanarium, Ścieżka Dydaktyczna, Pawilon Paleontologiczny, Wykopaliska, Park Rozrywki i Plac Zabaw o powierzchni ponad 3000 m kw.

W obozie udział wzięło 14 chłopców i 1 dziewczynka w podobnym przedziale wiekowym (10-12 lat).

Głównym celem obozu było promowanie aktywności fizycznej, podniesienie poziomu sportowego i kształtowanie pozytywnych postaw wychowanków, poprzez przestrzeganie zasad. Obóz uczył samodzielności, zaradności, dysponowania własnymi pieniędzmi w sposób zorganizowany i przemyślany, radzenia sobie w trudnych dla siebie chwilach bez udziału rodziców, rozwiązywania konfliktów, powstałych problemów oraz integracji, która kształtuje w grupie m.in. umiejętność współpracy i poczucie odpowiedzialności za samego siebie i drugiego człowieka. Postawione cele obozu zostały osiągnięte, a program zrealizowany. Mamy nadzieję, że praca wykonana podczas letniego obozu zaowocuje sukcesami uczniów w życiu sportowym, szkolnym i społecznym.

Organizator, rodzice oraz uczestnicy obozu pragną serdecznie podziękować za pomoc i dofinansowanie obozu sportowego Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gródku oraz lokalnym przedsiębiorcom: RL-TRANS Robert Lutostański, Sklep przemysłowy Rafał Kardasz, Pralnia Grand Serwis, „FORMAT" Piotr Szutkiewicz, Apteka „Omega" Joanna Sacharczuk, Sklep Lewiatan, Sklep „u Ani" Anna Petelska, LUXOLAR Fabryka Lamp Zbigniew Dziemianowicz.

W obozie uczestniczyli: Sandra Puchalska, Krystian Puchalski, Jakub Sokołowski, Kacper Borawski, Kacper Czapnik, Damian Mielesza, Oskar Maluga, Michał Karpiuk, Dominik Radel, Dawid Seweryn, Paweł Łapiński, Adrian Karpowicz, Tomasz Kondraciuk, Kacper Krasowski, Damian Wanago, wychowawca obozu Jerzy Rożko i kierownik obozu Marcin Józwowicz.

tekst i foto:Marcin Józwowicz

Wrzesień 1939

- Który to był rok? Trzydziesty dziewiąty, czterdziesty pierwszy, a może czterdziesty czwarty… Wtedy przyszli Niemcy. Wrzesień? To raczej był czerwiec, lato. Niemiec gnał Sowieta. A na Polskę jak uderzył, to nie pamiętam.

Trochę zdziwiły mnie wypowiedzi ludzi, którzy przeżyli na Białostocczyźnie wrzesień 39 roku. Zdziwiły, bo były beznamiętne, niejasne, po prostu nijakie, jakby dotyczyły wydarzeń, które jeśli już ich dotknęły, to tylko ledwie-ledwie, a następne swoim znaczeniem i tak całkowicie je przytłumiły. Podstawowa trudnością, na jaką się natknąłem w rozmowach ze świadkami tamtych dni, było zupełne gubienie się w odtwarzaniu chronologii wydarzeń. I nie wynikało to z amnezji moich rozmówców i ich podeszłego wieku. A więc z czego?

Wiatr historii

II wojna światowa doświadczyła mieszkańców naszego regionu w specyficzny sposób. Co najmniej trzykrotnie przesunął się tędy front (1939, 1941, 1944), zaś cztery razy zmieniały się na dłuższy lub krótszy czas władze. W ciągu niecałych 6 lat skala i radykalność tych zmian wywołały taki mętlik u zwykłych, prostych ludzi, że nie ma co się dziwić, iż nie pamiętają oni „historycznych dat". Przykładowo, kiedy dziś pytam kogoś o wspomnienia dotyczące Niemców w 1939 r., to i tak nie otrzymuję prawdziwego ich obrazu. Przecież nikt, kto przeżył wojnę, nie będzie ich opisywał jako porządnych, kulturalnych wojskowych, bo obraz, który przetrwał w ich pamięci, jest zgoła inny – ten z najgorszych czasów okupacyjnych po 1941 r. To obraz Niemca żołdaka, SS-mana, który palił wsie i rozstrzeliwał niewinnych ludzi.

Wojenne losy mieszkańców białoruskich wsi na Białostocczyźnie związane były raczej z 41 rokiem, okresem już po napaści Niemiec na ZSRR. Ich świadomość polityczna czy historyczna była zbyt słaba, aby mogli oceniać wydarzenia w globalnym wymiarze. Wojna to było coś bardzo konkretnego, coś, co dotykało tych ludzi bezpośrednio: zniszczone, spalone chaty i pola, zabici i ranni, poczucie stałego zagrożenia. Wrzesień 1939 r. takiego wrażenia nie pozostawił, bo wszyscy moi rozmówcy zgodnie przyznawali, że dla nich wojna zaczęła się właściwie dopiero w 1941 r. Jakie wspomnienia zachowali więc z tamtych czasów?

Przede wszystkim pamiętają Pobór do wojska.

W ostatnich dniach sierpnia sołtysi zaczęli rozdawać wyznaczonym przez władze polskie osobom karty mobilizacyjne. – *Paśliśmy krowy* – wspomina jedna z mieszkanek podsokólskiej wsi – *i usłyszeliśmy, że w sąsiedniej wsi ludzie czegoś płaczą, głównie kobiety. Okazało się, że to sołtys roznosił karty mobilizacyjne powołujące młodych mężczyzn do polskiego wojska. Moich dwóch braci również powołano. Pamiętam, jak przygotowywali się do drogi. Naszykowaliśmy mięsa, postawiliśmy wódki i chłopcy poszli. Jeden z nich nie wrócił z wojny.*

Inni rozmówcy też na pierwszym miejscu stawiali to wydarzenie, czemu zresztą nie należy się dziwić, bo to ono przecież w sposób bardzo konkretny dotknęło ich rodziny. Takie momenty po prostu się pamięta, podobnie jak na przykład spalenie domu, bowiem w jednym i drugim przypadku oznaczało to utratę czegoś (kogoś) bardzo cennego. – *Z naszej wsi (okolice Bobrownik)* – wspomina starszy pan – *dwie osoby poszły do wojska. Jedna z nich trafiła nawet aż do Anglii i w swojej rodzinnej wsi pojawiła się dopiero osiem lat po wojnie. O losach drugiego żołnierza nic nie wiadomo do dziś.*

Inne ważne wspomnienia września 1939 r., które często przytaczano, dotyczyły obowiązku

Odstawiania koni

przez gospodarzy na potrzeby wojska do punktów wyznaczonych przez polskie władze. Jest oczywiste, że koń w tamtych czasach na wsi stanowił jeden z najważniejszych filarów gospodarstwa chłopskiego i jego utrata była dla niego bardzo dotkliwym ciosem. Toteż nic

Fot. album „Gródek w Starej Fotografii"

Selekcja koni podczas okupacji niemieckiej na Placu 11 listopada

dziwnego, że do dziś pamięta się takie wydarzenia. – *Ojcu nakazano przyprowadzić konia do Bierestowicy* – wspomina jeden z rozmówców. – *A ładny był u nas koń i szkoda go było ojcu. Zaczął go więc „odchudzać" – pracował nim więcej w polu, nie dając normalnie jeść. Ale okazało się, że i tak go zabrano: „Chociaż chudy – mówił przyjmujący – nada się do taborów". I ojciec wrócił do domu tylko z batem w ręku i pokwitowaniem. A i tak później po niemieckim nalocie ponoć wszystkie konie utracono* Bardzo trudno było mi wychwycić, jak wyglądało

Wejście Niemców

i pierwsze kontakty z miejscową ludnością. Wspominający co i rusz mieszali rok 1939 z 1941. Mgliste wspomnienia Niemców z 1939 r. wynikają z tego, iż byli oni wówczas bardzo krótko obecni na naszych terenach. Lepiej wryła się w pamięć późniejsza okupacja. – *Wróciłem do domu rano z zabawy i zacząłem rozbierać się do snu* – wspomina mieszkaniec Gródka. – *Zobaczyłem, że sąsiad chodzi po podwórku i zadziera głowę, wypatrując czegoś na niebie. Chciał ujrzeć samoloty, które gdzieś tam daleko było słychać. „To pewnie manewry" – prorokował. Okazało się, że właśnie zaczęła się wojna, a niemieckie samoloty zbombardowały pociąg koło Straszewa. Powieziono tam później naszego miejscowego lekarza Żyda Cukermana do rannych. Niemcy przyjechali na motorach, tylko się rozejrzeli i odjechali, nie robiąc nikomu krzywdy.*

Wsie wschodniej Białostocczyzny penetrowały przede wszystkim niemieckie zwiady, nic wrogiego nie czyniąc przeważnie w stosunku do miejscowej ludności. – *Do nas Niemcy przyjeżdżali na koniach* – *mówi pan spod Bobrownik. – Byli bardzo krótko. Słyszeliśmy też wielokrotnie samoloty.*

W wielu wsiach, szczególnie tych położonych na uboczu, Niemców w 1939 r. w ogóle nie było, a o wybuchu II wojny światowej świadczył jedynie pobór do wojska i łatwo zauważalne samoloty. Tym niemniej pozostało w świadomości ludzi coś takiego, co można by nazwać wizerunkiem niemieckiego żołnierza, wystarczył do tego ten krótki kontakt. Niemiec to porządny, świetnie wyglądający człowiek, w ładnym mundurze, z zatoczonymi rękawami. Pewny siebie i dumny. – *Eee, to ci kultura!* – opowiada mi jeden ze świadków września. – *Sprężysty chód, papieros w ustach i wszyscy w skarpetkach*. Nie powinno dziwić wspominanie akurat skarpetek, gdyż w tym czasie luksus ten był dość rzadko na wsiach spotykany. Dodatkowego kontrastu nadawał wygląd żołnierza radzieckiego, szczególnie z lat 40.

Wkroczenie „Sowietów"

W1939 r., wbrew moim oczekiwaniom, wcale nie zaznaczyło się, jak wspominali moi rozmówcy, wielkim przełomem w białoruskich wsiach. – Weszli Sowieci. Powstały nowe władze, później otwarto „ruskie" szkoły – właściwie mówiono to całkiem obojętnie. Wszyscy zaś pamiętali, ale też jakby przez mgłę, że znikali niespodziewanie niektó-

rzy ludzie, najczęściej ci nieco zamożniejsi (na przykład właściciel młyna) i głównie miejscowi Polacy, choć nie tylko. Ludziom, którzy nie byli wcale zaangażowani politycznie, niewiele mówiły wzniosłe radzieckie hasła (wbrew obiegowej opinii o ich wielkiej nośności w biednym narodzie białoruskim). Liczył się konkret, codzienne życie, a to niebawem miało się zmienić, tym razem rzeczywiście radykalnie, wraz z napaścią Niemiec na ZSRR. Do tego momentu przyjmowano wydarzenia raczej spokojnie, tak, jak one następowały, stąd dzisiaj słabo się je pamięta. Te osoby zaś, które prowadziły działalność polityczną (najczęściej o poglądach komunistycznych) stały się bohaterami tamtych wydarzeń. Obejmowały one rozmaite stanowiska w nowej administracji, wchodziły w struktury władzy. Ich sposób widzenia ówczesnej rzeczywistości jest więc zupełnie inny, daleki od obrazu tak zwanej codzienności, bo wplątany w polityczny kontekst wydarzeń.

Legendą obrosły wspominane czasem w dyskusjach na tematy białoruskie, bramy powitalne stawiane przez miejscową ludność wkraczającym wojskom radzieckim. W moich rozmowach nie natknąłem się jednak na żadną. Pierwsze pojawiły się w 1941 r. (!), gdy Niemcy pognali Armię Czerwoną na wschód. Stawiali je miejscowi działacze polityczni zwycięskim wojskom radzieckim, które miały szybko pogonić hitlerowców z powrotem. Jak wiadomo, bramy postawiono nieco za wcześnie. Widać więc, że powszechny entuzjazm, jaki przypisuje się Białorusinom w stosunku do Związku Radzieckiego, nie był wcale samorzutny i naturalny, a przybierał na sile dopiero po dwóch latach panowania władzy radzieckiej.

***

Historia rozgrywa się w wielu miejscach. Poskładanie wszystkich jej elementów jest niemożliwe, zostają jedynie najważniejsze, które decydowały o obliczu świata, narodów. Małe, lokalne wydarzenia, życie nieco z boku, przechodzi niezauważone. Wrzesień 1939 r. odcisnął się mocnym piętnem na historii świata, naszego kraju i regionu. Podręczniki do historii poświęcają im wiele miejsca. Ludzie, którzy przeżyli tamte wydarzenia, mogą nas jednak czasem zaskoczyć swoimi wspomnieniami. Wyłania się z nich inny obraz historii. Ludzki.

Jerzy Sulżyk▲
Czasopis 9/96

WOJNA WE WSPOMNIENIACH NASZYCH MIESZKAŃCÓW

Alfreda Kuprianowicz z Wierobi:

Zacznę od początku, jak zaczęły lecieć pierwsze samoloty w 1939 r. To była sobota, 1 września. Miałam wtedy 12 lat i ojciec kazał mi zapędzić krowy. Czytałam sobie książkę i usłyszałam dziwny dźwięk, a kiedyś samolotów nikt nie słyszał. Patrzę na niebo, a tam 9 samolotów i ze strachu piorunem znalazłam się na jarzębinie, która rosła na miedzy. A leciały tak nisko… Nie pamiętam, kiedy spadłam z tej jarzębiny, w szoku przyleciałam do domu. Zemdlałam przy studni. A Niemcy wtedy 19 bomb niedaleko na polu zrzucili. Stała tam gryka rzędami. Może z góry wyglądała jak wojsko i dlatego te bomby tam zrzucili? Straszny dym poszedł kłębami i smród. Ojciec mnie znalazł i przyniósł do piwnicy, w której było już pełno ludzi. Dzieci krzyczały, lampa zgasła, ciemno, a wszyscy dorośli mówili „Pod Twoją obronę…”. Jeszcze teraz mam to wszystko przed oczami. A w niedzielę, tatuś kazał pędzić krowy na łąkę za szosą. Jak zaczęłam płakać ze strachu, to powiedział, że pójdzie ze mną, bo jak to wojna się zaczęła, to na szosie na pewno będzie jakiś ruch. A na szosie już aż czarno od ludzi było – z rowerami, motocyklami, samochodami. Uciekali na wschód. I wtedy znów nadleciały niemieckie samoloty. A leciały tak nisko, że zaczepiały o drzewa. Chyba sprawdzali, czy to wojsko, czy cywile, bomb nie zrzucali. Ludzie ze strachu popadali „trupem” na poboczu szosy. Koń uciekł, krowy zdążyły przejść przez szosę, a my nie. Nie zdążyliśmy połapać krów, i znów nadleciały nisko samoloty, wracały. Właśnie wtedy zbombardowały stację w Brzostowicy. Słychać było nawet jak bombardują. Zaraz potem zaczęła się mobilizacja. Przyszli Polacy, zabrali nauczyciela, kazali przywieźć świnie, nie pamiętam, do Gródka czy do Jałówki. Z tą mobilizacją tołku nie było, powołali z Wierobi 6 czy 7 młodych chłopców do wojska (wszyscy powracali z wojny). I zaraz 17 września Sowieci nadeszli. Tatuś pytał, co to się dzieje, że gdzieś tam na wschodzie ziemia drży i w dzień, i w nocy, aż trudno zasnąć. Powiedział, że pójdzie poszuka benzyny lub ropy z jakiegoś wraka. Bo nafty nie było. Bo najgorzej jak nie ma nafty, soli i zapałek. Przybiegł do domu i mówi, że idą i jadą Sowieci z czołgami. Pytali, czy dostaną samogon za suszone ryby. Oj, trudno tak wszystko pozbierać w głowie. A najstraszniej było jak później Sowieci uciekali. Strzelali do dezerterów. Niemcy zastrzelili dwóch rosyjskich żołnierzy tam, gdzie teraz ta kapliczka stoi, a kiedyś rosły wiekowe wierzby.

Jak była ostatnia wojna, tatuś zawiózł mnie z czwórką rodzeństwa do cioci do Jałówki, bo bał się o nas ze względu na to, że blisko była szosa. A tu zbombardowano mosty, kolej i okazało się, że całe wojsko szło tamtędy, na Jałówkę, tym gościńcem. Tam było piekło, Jałówka się paliła. W lasku Niemcy ustawili swoje czołgi, strzelali. Rano odstąpili Niemcy i nadeszli Sowieci. Wujek konie i krowy wyprowadził do lasu i przywiązał. Po wydojeniu wracaliśmy do domu i zobaczyliśmy wujka z dwoma Niemcami na koniu… Aj Boże, mój Boże, dużo można opowiadać. Jak Sowieci przyszli drugi raz, to już i szkoła ruska we wsi była. Był nauczyciel z Zubrów – Kot. Umiem po rosyjsku i czytać, i pisać. Byłam wtedy w III klasie. (fragm. wywiadu z panią Alfredą, WG-HN, 09 2018)

Zinaida Rajecka z Podozieran:

We wrześniu 1939 r. tylko było słychać bombardowanie, uciekliśmy wtedy za stodołę i schowaliśmy się w rowie. Słyszałam, jak mama mówiła, że jakoś dużo bąków lata nad głowami, a tato na to: „To nie bąki, tylko kule świszczą”. Pasłam krowy na pastwisku jak przyjechali Niemcy na motorach z koszami. Moi i druhich dzieciej rodzice poprosili Niemców, żeby nic nam robili, jak gnaliśmy te krowy z pastwisk. Tak i puścili do domów. Niemcy przyszli od strony Michałowa, a polskie wojsko uciekało przez Wiejki.

Za Niemca tato był sołtysem. Niemcy kazali, a my z mamą płakałyśmy, bo wcześniej ktoś doniósł na tatę i zabrali go do Michalowa i zbili mocno. Przez trzy miesiące nie mógł się położyć na plecach. A później nakazali być sołtysem. 12 lat był – za Niemca, za drugiego sowieta i później.

W Podozieranach była szospalicja (schutzpolizei), u nas w domu byli na kwaterze, na podwórku zorganizowali nawet kuchnię. Tu łapali bandytów, jeździli po nocach, spalili Popówkę. Pamiętam, jak palił się drugi koniec wsi. Zapaliło się od pioruna i ogień poszedł na inne domy, a Niemcy nie pozwalali gasić, ponoć w zemście za to, że ktoś zabił niemieckiego żołnierza. Kiedyś Niemcy gdzieś pojechali, a kucharz Bruno, który ciągle miał strasznie brudne ręce, bo chyba czymś je smarował, usiadł przy piecu z dubeltówką, a nasza stara babcia mówi: „Nawierno da Michałowa pajechali?, a on: „Nain Michalowo, Nain Michalowo” i tak sobie dyskutowali, bo nie był złym człowiekiem.

Potem Niemcy wyjechali, potem drugi raz uciekali, „takimi maszynami jechali, Boże”. I zaraz ruskie wojsko przyszło. Sołdaci w takich popodwiązywanych fufajkach pytali się, czy daleko Giermancy. Nic takiego strasznego w naszej wiosce nie robili. Rosyjscy sołdaci wozili drzewo stąd na Stację Waliły i niektórzy ludzie ze wsi z nimi jeździli zobaczyć pociągi.

(fragment wywiadu z panią Zinaidą Rajecką, WG-HN, 07.2019)

Jan Doroszkiewicz z Mieleszek (Rocznik 1928)

U Mieleszkach była staraja dzierewiannaja szkoła. Ale jak sawiety pryszli u 39 r., wyświetlali filmy Czapajewa i spalili szkołu. Najpierw dla dziaciej wyświetlili, patom dla starejszych, dym paszoł z aparatury, lenta zapaliłasia i szkoła zhareła. Patom wuczylisia my pa chatach.

(fragment rozmowy radiowej)

Czwarte dziecko Agaty z Popówki

Wypowiedź Marka Korniluka, genealoga amatora, prezesa Podlaskiego Towarzystwa Genealogicznego

Agata Dzienisiuk z mężem i dwójką dzieci

Ekspedycja niemiecka w Popówce

Paląca się Popówka

Karina Borisienko na cmentarzu w Królowym Moście

Fot. archiwum Marka Korniluka

Skąd moje zainteresowanie Popówką? Zaczęło się od tego, że w 2015 r. odezwała się do mnie mieszkanka Stawropola Karina Borisienko, poszukująca swoich korzeni w Nietupie i Józefowie. Historia rodziny Kariny jest bardzo tragiczna. Jej dziadkowie Anna i Aleksander Doroszkiewicz mieszkali w Nietupie. Anna urodzona w Józefowie z domu Samojlik, mając trzy córki i będąc w ciąży, została wdową 31 marca 1942 roku. Aleksandra Niemcy zabili w okolicach Piłatowszczyzny i pochowano go na cmentarzu prawosławnym w Grzybowszczyznie Starej. Rok wcześniej zginął w więzieniu brat Aleksandra. Mama Kariny urodziła się miesiąc po śmierci ojca. Siostra babci Agata, która jako pierwsza figuruje na tablicy na pomniku ofiar Popówki w Królowym Moście, wyszła za mąż za Michała Dzienisiuka (gajowego) z Popówki i miała czwórkę dzieci. W lipcu 1943 Niemcy zamordowali mieszkańców wsi Popówka i Anna straciła siostrę Agatę i jej rodzinę. Ojciec Anny zmarł po odniesieniu ran w 1944 roku.

Po wyzwoleniu, gdy tylko nadarzyła się okazja do wyjazdu, babcia Anna wyjechała z Nietupy z czterema córkami do Słonima. Nie dała rady żyć w miejscu, które ciągle przypominało tragiczne wspomnienia. Przez 70 lat nie chciała o tym rozmawiać. Anna i jej córki nigdy nie odwiedziły rodzinnych stron. Dopiero wnuczka Karina zainteresowała się historią rodziny. Poprosiła mnie o pomoc. Znalazłem potrzebne dokumenty i zaproponowałem, żeby przyjechała do Polski. Po raz pierwszy przyjechała w 2016 roku. Udało nam się odnaleźć grób jej dziadka na cmentarzu w Starej Grzybowszczyznie.

Na tablicy ofiar Popówki są nazwiska, ale nie ma podziału na rodziny. Udało się zidentyfikować tylko dwoje najstarszych dzieci na pomniku - Borys lat 6 i Helena lat 7-8, trzecie dziecko to 2 - letnia Leokadia lub Luba. Czwarte dziecko Agaty, w pamięci ciotek zachowało się jako Józef, a tego imienia nie ma na tablicy. Próbowaliśmy tę sprawę wyjaśnić. Rozmawiałem z Mikołajem Dzienisiukiem, ale nie zdążyliśmy tego wyjaśnić, bo zmarł. Wcześniej rozmawiałem z panią z Pieszczanik, która odwiedzając rodzinę w Popówce przechodziła obok pola Agaty Dzienisiuk. Agata sama z dziećmi uprawiała pole, jej mąż był gajowym. Rozmawiałem też w Sofipolu z córką sołtysa z Pieszczanik, który zginął w Popówce. Nie ma już z kim rozmawiać o tej tragedii. Ani w parafii w Królowym Moście, ani w Gródku nie ma żadnych dokumentów. Trzeba by jeszcze w IPN-ie sprawdzić. Poza tym na pomniku napisane jest, że Agata i Michał mieli ok.45 lat, To pomyłka. Agata miała 32 lata, Michał 36.

Jednej osobie, małej dziewczynce, udało się przeżyć rzeź w Popówce. Mieszkała w Białymstoku, niedaleko przedszkola, do którego chodziła moja córka, ale nie udało się z nią porozmawiać.

W ubiegłym roku udało mi się kupić na niemieckich aukcjach dwa zdjęcia. Na jednym stoją samochody niemieckiej ekspedycji karnej przed Popówka, na drugim widać jak Popówka płonie. Zdjęć zrobionych najprawdopodobniej przez niemieckiego oficera było na aukcji więcej, ale nie udało mi się ich kupić, zostały przelicytowane.

Karina trzykrotnie przyjeżdżała do Polski. Za drugim razem zamówiła nagrobek dla rodziny z Nietupy. W tym roku pod koniec maja byliśmy z nią na cmentarzu w Gródku, gdzie szukała grobów rodziny Samojlików i przy tablicy poświęconej ofiarom z Popówki, w miejscu, gdzie zostały rozstrzelane.

Wysłuchała i opracowała
Dorota Sulżyk▲

Strona Marka Korniluka na facebook'u: wojszki.bielsk

Dom Kaplanów

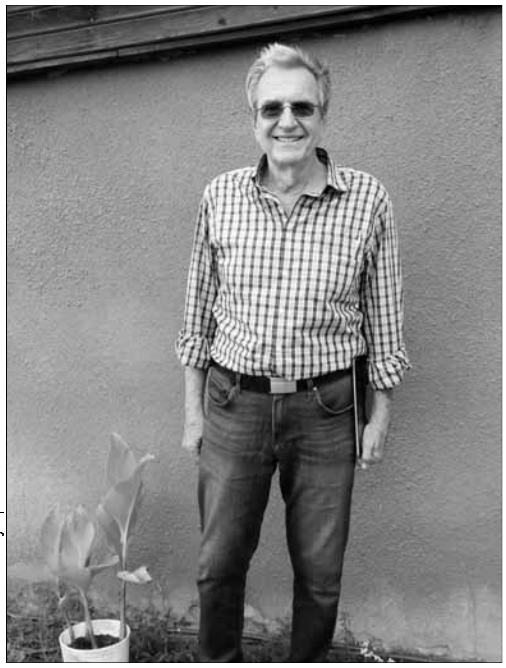

Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Jak Leon Kaplan przyjechał jakiś czas temu z Kalifornii do Gródka, to ten dom jeszcze był. A dzisiaj go nie ma. Zaczął się nawet zastanawiać, czy to na pewno ten sam Horodok, o którym ojciec Dawid Kaplan opowiadał i z którego w 1933 lub 1935 r. wyjechał do Argentyny.

Dziadkowie Leona - Mosze i Brocha Kaplanowie zostali w Gródku, zginęli najprawdopodobniej w czasie transportu do Treblinki. Mieli 12 dzieci. Najstarsza siostra ojca wyjechała do Nowego Jorku. Wujkowie Szmul, Sima, Chaim wyjechali razem z jego ojcem do Argentyny. Reszta rodzeństwa została w Gródku. Wyjechali jako fachowcy od przemysłu włókienniczego. Matka pochodziła z Ukrainy. W Gródku na ulicy Piłsudskiego (dzisiejsza A. i G. Chodkiewiczów) dziadkowie mieli mały zakład włókienniczy z kilkoma krosnami w budynku obok domu. W jego jednej części najprawdopodobniej był sklep.

Leon Kaplan urodził się w Chile, teraz mieszka w Kalifornii. Po raz pierwszy przyjechał do Gródka chyba dwadzieścia lat temu, z przewodnikiem. Szukał domu dziadków. Ten dom, który wtedy widział, był drewniany z parterem i 1 piętrem, na podwórku była sławojka. Duże podwórko. Teraz go nie ma. Chciał znaleźć ten dom i zapytać, czy mógłby zamieścić na nim tabliczkę z informacją, że mieszkali w nim jego dziadkowie. Dom miał wtedy 169 numer. – *To było geesowskie kiedyś, ten budynek w latach 80. jeszcze był* – mówi sąsiadka, kiedy wspólnie próbujemy ustalić, gdzie się podział ten budynek. Nie wie, kto w nim mieszkał przed wojną. – *Pamiętam ten budynek, był taki wysoki. Pamiętam schody. Ostatnio stał pusty. Sławek Gościk go kupił* – mówi druga sąsiadka. Poszliśmy więc do Pana Sławka Gościka. Pan Sławek powiedział, że jak rozbierali ten dom, w kominie znaleźli schowek, a w nim karteczkę z napisem – tu mieszkał Symcha. Kto będzie rozbierał komin, na samym fundamencie komina coś będzie. - *Ale nic tam nie znaleźliśmy. I jak rozmawiałem ze starszymi ludźmi, którzy tam – w biurze GS-u pracowali kiedyś, dowiedziałem się, że kilka razy robili remonty i że dla żartu to zrobili. Drzewo z tego domu było super – starodrzew.* – *Piękne dalie* – zachwyca się Leon Kaplan kwiatami gospodarza.

Po wizycie w Gródku Leon Kaplan wraz z warszawskim przewodnikiem pojechali do Krynek, bo tam również przed wojną mieszkała rodzina pana Leona. W międzyczasie dzwoniłam do pani Halinki Matejczuk, żeby zapytać, czy przypomina sobie taką rodzinę. Tak od razu trudno było wygrzebać z pamięci jakieś informacje. Zadzwoniła do mnie wieczorem. Przypomniało jej się, że rodzina Kaplanów mieszkała chyba na rogu Koszarowej i Chodkiewiczów, tuż przy budynku poczty. Ten dom wyglądał kiedyś inaczej, miał również drewniany ganeczek (dziś przeszklona weranda), i najprawdopodobniej na podwórku był jakiś budynek, być może z warsztatem tkackim. Niestety, panowie nie zostawili żadnego kontaktu.

Dorota Sulżyk ▲

Zubry

Coraz piękniejsze te nasze wsie. Przez Zubry przejeżdżałam kilkukrotnie, jadąc w stronę Mostowlan, Świsłoczan. Ale przez okna samochodu nie widać wszystkiego, krajobraz miga zbyt szybko. Wybrukowana uliczka, w którą trzeba skręcić z głównej drogi, była zawsze poza zasięgiem wzroku. Idziemy z Magdą po bruku. Powoli. Delektując się wszystkimi zadbanymi domeczkami, ogrodami, detalami podwórkowymi. Jak się dowiemy za chwilę, ludzie remontują domy po rodzicach, dziadkach, i chociaż kilka domów we wsi wygląda na opuszczone, nie są na sprzedaż. Z każdym krokiem utwierdzamy się, że Zubry to bardzo piękna wieś.

W sobotę po południu niemal przy każdym domostwie ktoś się krząta. To też dobry moment, żeby posiedzieć chwilę na ławeczce.- *Dobrze żyje się w Zubrach?* – pytamy. – *A pewnie, cisza, spokój, las, grzyby…*- odpowiada towarzystwo ławeczkowe. I na te zalety również zwróci uwagę spotkana na drodze mieszkanka jednego z trzech bloków, która 10 lat temu wybrała Zubry, wyprowadzając się z Warszawy. Doda jeszcze wiejski sklep, który jako jedyny zachował się w okolicy. W dawnym GS-owskim sklepie są niezbędne towary, a mniej chodliwe, sprzedawczyni sprowadza na zamówienie.

Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Pan Piotr Hapunik wrócił do rodzinnych Zubrów na emeryturze. Nie mógł sobie wyobrazić, jak babka opowiadała, że po powrocie z bieżeństwa (po 7 latach), na bruku rosła wysoka trawa. A teraz widzi, jak bruk powoli zarasta. W czasach jego dzieciństwa na podwórkach nie było z kolei żadnej trawy, bo to kury, owce, inne zwierzęta. A drogą szły setki krów. Dziadek po bieżeństwie zbudował niektóre domy w Zubrach, miał 17 lat, jak zaczął się tym zajmować.

Z panem Piotrem rozmawiam na łące tuż przy placu, na którym zorganizowano zabawę. – *Pamiętam, jak te sosny 65 lat temu sadzili* – pokazuje na niedaleki las. Proszę, żeby wymienił regionalne, zubrowskie nazwy miejsc. - *Tam „Pad sosnoju", a tam „Zabahoniec", „Spławy", w innych miejscach – „Pałosy", „Łoski" (te blisko Wiejek), „Asowik", „Za mohiłkami", „Hostrawo". Na Hostrawie ponoć za cara był browar. „Horkawo", „Padstoiło", „Paszeczek".* Nazwy ciągle funkcjonują, bo jak się idzie na przykład na grzyby, to właśnie ich się używa. A browar carski ponoć był, nawet starsi mó-

Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

wili na „Browarysku”. Przy drodze na Świsłoczany. Teraz jest tam pole, a właściwie ugory. Na rzece był kiedyś młyn, który jeszcze pamięta (to już kolonia Zielona). Mieszkali tam „Gawły”. Podobno na „Browarysku” coś wykopali, zlikwidowali młyn i wyjechali do Białegostoku. Czy wieś jest stara? Ktoś mówił, że pochodzi z XVI wieku, ale pan Piotr nie widział żadnych dokumentów. Niedaleko młyna była ponoć szubienica, ale to już za rzeczką, chyba w Świsłoczanach. Kiedyś podczas kopania żwiru, znaleziono ją. Może ona z okresu powstania styczniowego?

Po wojnie wioskę „ruszyła” Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna, która istnieje do dziś.- *Dzięki temu elektryczność w Zubrach pojawiła się w 1952 r., a w Zielonej chyba dopiero w 1972 r. - Ten PRL to był dobry przerywnik pomiędzy czasami wojny a dzisiejszymi, bo żeby od razu był ten dobrobyt, to nie wiadomo, co by było. Wojna? Kilka osób z wioski Niemcy zabrali i rozstrzelali. Pamiętam, że niedaleko stacji były mogiły żołnierzy radzieckich. Chłopcy znachodzili tam proch, znalazłem tam tzw. nieśmiertelnik któregoś z żołnierzy, pamiętam, że informacje, dane były po rosyjsku i angielsku. Oddałem to nauczycielowi w szkole. Jak zaczynałem naukę w 1956 r. to uczyliśmy się w takiej chałupie, w 3 klasie przeszliśmy do nowej murowanej szkoły. W szkole było sporo dzieciaków, bo i z Zielonej, i Zubków Białostockich. Dziś wieś wygląda inaczej, mniej ludzi, ale trzeba przyznać, że dbają o siedliska, remontują domy.* Pan Piotr z racji wykonywanego zawodu mieszkał w różnych częściach Polski. I podkreśla, że z jego obserwacji wynika, że tylko u nas są zgrzyty na tle religijnym, bo w Polsce tego się nie zauważa.

W sobotę późnym popołudniem zauważa się w Zubrach pewne poruszenie. Zubry szykują się na zabawę, chyba pierwszą od 50 lat, jak się dowiedziałam od rodowitej mieszkanki.

Dorota Sulżyk ▲

Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Rozmowa z Edwardem Sołowiejem – sołtysem sołectwa Zubry

Dorota Sulżyk: Od kiedy jest Pan sołtysem?

Edward Sołowiej: Sołtysem byłem przez 6 lat (1,5 kadencji, z powodu śmierci poprzedniego sołtysa). W poprzedniej kadencji wybrano innego, a teraz znów ja zostałem. Poprzedni sołtys przywłaszczył sobie moje zasługi. To za mojej kadencji udało mi się załatwić drogę. Bo jego wybrano w marcu, a drogę wyasfaltowano już latem. W Zubrach mieszkam od 1987 r. Przyjechałem tu z rodzinnych Podozieran do pracy w Spółdzielni i tu się osiedliłem. Przez 26 sezonów pracowałem jako traktorzysta i kombajnista. Obecnie jestem na rencie chorobowej.

DS: Czy to były dobre czasy, kiedy zaczynał Pan pracę w Spółdzielni?

ES: Tak, to były bardzo dobre czasy. Wysokie zarobki. Później, po 2000 roku zaczęło się psuć, ceny zbóż i mleka zaczęły spadać. Bywało, że było tu zatrudnionych ponad 30 osób. Głownie mieszkańcy Zubrów. Miejscowi mieszkali w rodzinnych domach, przyjezdni w blokach. Niektórzy dojeżdżali też z Gródka, Mieleszek.

DS: Ilu jest dziś mieszkańców w Zubrach?

ES: Dziś na wiosce zostało niewiele osób, w blokach też mało, głównie emeryci. We wsi mamy troje dzieci. Nie ma praktycznie młodych. Moi dwaj synowie mieszkają w Białymstoku.

Bloki zbudowano z myślą o przyjezdnych, dwa pierwsze w 1978 r., a duży nowy w 1986 r. W sumie są w nich 34 mieszkania. Mieszkają w nich nawet dwie rodziny z Warszawy. Stałych mieszkańców, którzy są tu przez cały rok, czyli nawet wtedy, kiedy tu nie ma żadnego grzyba, jest 11 osób. A sezonowych, weekendowych - dużo. Mamy trochę niezamieszkałych domów, ale mało. Jeśli chodzi o numerację we wsi, to jest ona trochę pokręcona. 75 numer jest w Wojciechówce, byłej szkole, a teraz kwaterze agroturystycznej. Ostatnie numery mają bloki – 77, 78, 79.

DS: Jakie nazwiska są w Zubrach najpopularniejsze?

ES: Klebus, Tałuć, Siemiończyk, Cyuńczyk,

DS: Co Zubry mają takiego charakterystycznego, czego nie ma w innych wsiach w naszej gminie?

ES: Nie mamy świetlicy, która jest prawie w każdej wsi. I dlatego był problem ze znalezieniem miejsca na zabawę. Kiedyś, bardzo dawno była, drewniana, ale rozsypała się ze starości. W innych wioskach nie ma Spółdzielni Produkcyjnej. Mamy od wielu lat agroturystykę państwa Wspaniałych w budynku byłej szkoły. No i sklep mamy, w tym okręgu tylko jeden, bo w Wierobiach, w Wiejkach, Zubkach, Podozieranach, Zielonej nie ma. Kilka lat temu był jeszcze jeden prywatny sklep w Zubrach. Sklep mamy dzięki temu, że odkupiła go od GS-u Spółdzielnia. Moja żona jest w nim sprzedawczynią. Co jeszcze? Ludzi mało.

DS: Cieszycie się, że w Zubrach udało się zorganizować zabawę?

ES: No pewnie. Jak pani dyrektor zadzwoniła z propozycją, to bałem się, że będzie problem z miejscem. Pierwotnie miała być na placu w Spółdzielni, ale okazało się, że tam się nie da. Na szczęście, udało się.

Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Ta firma trzyma wszystko „do kupy”

Rozmowa z Ireną Jasiukiewicz – Prezesem Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Zubrach

Dorota Sulżyk: Jest Pani rodowitą mieszkanką Zubrów?

Irena Jasiukiewicz: Tak, z dziada, pradziada. Przez cały czas mieszkam w Zubrach. Uwielbiam to miejsce. Jak człowiek ma swoją działkę, las blisko, to dla mnie jest coś pięknego. Owszem, lubię pojechać do miasta odwiedzić dzieci, ale na wieś ciągnie niesamowicie.

DS: Od kiedy jest Pani związana ze Spółdzielnią?

IJ: Od 1990 r. Najpierw pracowałam w przedszkolu w Gródku jako nauczyciel przedszkolny, mieszkałam wtedy w Bielewiczach, żeby było bliżej do pracy. Ale los sprawił, że tu wróciłam. Tu dostaliśmy mieszkanie w bloku, a dla młodego małżeństwa to był raj. I tak zostaliśmy.

DS: Dlaczego Spółdzielnia powstała akurat w Zubrach?

IJ: Bo było tu wielu gospodarzy, którzy mieli dużo

ziemi. Postanowili zrzeszyć się i w 1952 r. założyli Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną w Zubrach, która pod tym samym szyldem funkcjonuje do tej pory.

DS: Ale jak to się stało, że ona tu się uchowała? Większość takich inicjatyw upadła.

IJ: Tak, nasza została jedna, jedyna. Mieliśmy dobrych szefów, którzy nie lekceważyli swojej pracy. Przez tyle lat gospodarzyli tu panowie - Kaczan, potem Żurawski, Kosiński. W Spółdzielni zaczynałam pracę jako księgowa, a od 6 lat jestem w niej prezesem.

DS: Czym się zajmuje Spółdzielnia?

IJ: Przede wszystkim produkcją roślinną i zwierzęcą. Siejemy zboża na sprzedaż i dla bydła. Mamy 137 sztuk bydła (64 krowy mleczne, reszta to byki, jałóweczki, cielaczki). Oprócz tego jesteśmy właścicielami dwóch tartaków w Zubrach, w których przecieramy drzewo na usługi, mamy swoich klientów. Robimy palety, mamy też swój sklep. To jest działalność wielokierunkowa. Ta firma trzyma wszystko „do kupy". Zatrudniamy 15 osób, przede wszystkim z Zubrów, choć są 3 osoby dojeżdżające. Praktycznie wszyscy mieszkają w blokach.

DS: Pomimo istnienia Spółdzielni, słyszałam, że nie ma tu młodych ludzi.

IJ: Nie ma. Bardzo ciężko jest przyciągnąć młodych ludzi do pracy. Nikt z nich nie chce tu przychodzić. Szukałam pracowników, zwłaszcza do dojenia krów, ale nie znalazłam. Jest nawet jedno wolne mieszkanie w bloku.

DS: Jest Pani zadowolona z powodu dzisiejszej zabawy w Zubrach?

IJ: Bardzo. Bardzo dawno nie było takiej uroczystości, może z 50 lat. Bo dla mnie jest to uroczystość. I ludzi tyle przyszło i przyjechało. Jesteśmy szczęśliwi.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk ▲

Przeważnie jestem bolszewikiem

Rozmowa z Dawidem Tomaszewskim - pochodzącym z Królowego Stojła, członkiem Konnej Grupy Rekonstrukcji Historycznych Kresy

Fot. archiwum Dawida Tomaszewskiego

Dorota Sulżyk: Jak się udała rekonstrukcja bitwy polsko-bolszewickiej 1920 r. w Białymstoku w ostatnią niedzielę 18 sierpnia?

Dawid Tomaszewski: Standardowo. Niestety, trzeba było przegrać (śmiech). Walczyliśmy po stronie bolszewickiej. Pogoda dopisała, ludzi było sporo. W bitwie wzięło udział 150 rekonstruktorów, 4 pojazdy z epoki – same repliki, bo oryginałów już nie ma. Kilka lat temu zaczynaliśmy od furmanki, a w tym roku mieliśmy już 4 samochody pancerne, 4 armaty, 3 ciężkie karabiny maszynowe. Bitwę organizuje Muzeum Wojska w Białymstoku, ale sprzęt sami musimy zapewnić.

Wydarzenie było organizowane po raz czwarty, w miejscu historycznej bitwy – skrzyżowaniu ulic Warszawskiej i Pałacowej. W rekonstrukcji było mniej więcej tylu samo żołnierzy po obu stronach, chociaż faktycznie bolszewików walczyło więcej, ale byli zmęczeni, bo akurat cofali się po Bitwie Warszawskiej. Goniąc bolszewików spod Warszawy, polska armia wyzwalała kolejne miasta. Bitwa w Białymstoku, miała miejsce 22 sierpnia. Na wszystkich rekonstrukcjach są przynajmniej 2 grupy, bo nie da się mieć wszystkich mundurów, sprzętu. No i za mało ludzi w jednej grupie. W Bitwie Białostockiej było chyba 8 grup.

DS: Zawsze jest Pan bolszewikiem?

DT: Nie zawsze. Ale przeważnie, bo najczęściej odtwarzamy tę „gorszą" stronę. Robimy to, czego brakuje. Nikt nie chce odgrywać strony rosyjskiej lub niemieckiej. Do tej rosyjskiej bliżej nam, nawet kulturowo. Podczas rekonstrukcji staramy się rozmawiać po rosyjsku, ale jest teraz dużo młodych ludzi, którzy nie uczyli się rosyjskiego. Chociaż tak naprawdę mało słychać, co mówimy. Jesteśmy odgrodzeni od widowni.

DS: Zacznijmy od początku. Nie znam nikogo poza Panem, kto należałby do Konnej Grupy Rekonstrukcji Historycznych Kresy. Jak Pan do niej trafił?

DT: Zaczęło się przez przypadek. Na przystanku spotkałem pewną znajomą – mieszkankę naszej gminy, która opowiadała o grupie, pytała, czy nie chciałbym przyjechać, zobaczyć. Pojechałem w połowie lipca i zostałem. To był 2013 r. W Bitwie pod Waliłami, rekonstruowanej przez naszą grupę, która odbyła się na początku maja w Piereciosach, nie brałem jeszcze udziału.

DS: Nie kusiły starsze czasy, np. średniowieczne? Mamy chyba grupę Trzaskawica, która spotyka się w naszej puszczy?

DT: Nie. Nie kręci mnie to. Mam kolegów z Białegostoku, którzy rekonstruują wikingów. Kuzyn, dopóki nie doznał kontuzji kolana, był rycerzem, koledzy bronią i atakują Tykocin. Poznajemy się na różnych piknikach. O Trzaskawicy słyszałem. Wiem, że mieli obozy na Wyżarach, w Piereciosach, w okolicach Radunina.

DS: Czym się zajmujecie w grupie?

DT: Jeszcze przed moim przyjściem grupa zaczęła od 14 pułku Strzelców Konnych, czyli okresu napoleońskiego. Ale zrezygnowaliśmy z tego, bo ten okres nie ma za bardzo wzięcia. I zaczęła się zabawa z XIX i XX wiekiem – powstanie styczniowe, wojna polsko-bolszewicka, okres międzywojenny, wrzesień 1939 r., cały okres II wojny światowej, partyzantka powojenna. Skok epokowy i mundurowy duży. Na różne oficjalne wystąpienia grupa jeździ w barwach 10 Pułku Ułanów (powstał przed wojną polsko-bolszewicką, walczył do października 1939 r.).

DS: Jeździcie na koniach? Bo w filmach widać walki na koniach.

DT: Jeździliśmy. Na razie nie jeździmy, bo nie ma dużego zapotrzebowania. Tak naprawdę podczas większości walk konie nie brały udziału, walczyło się jako zwykła piechota. Koń był po to, żeby się przemieścić z miejsca na miejsce.

DS: Jesteście liczną grupą? Gdzie się spotykacie?

DT: Na stałe jest 10 osób. Plus osoby dochodzące co jakiś czas. Nie mamy siedziby, do tej pory spotykaliśmy się u naszego komendanta w domu. Nadal będziemy spotykać się w prywatnym mieszkaniu, ale przy budowie nowego domu komendant zaplanował pomieszczenie dla nas. Jesteśmy stowarzyszeniem. Stroje to rzecz kosztowna. Kupujemy je za gaże, które otrzymujemy za rekonstruowanie bitew.

Grupka jest nieduża, staramy się jeździć razem na wydarzenia. Jak jest sezon, to widzimy się przeważnie raz na tydzień lub dwa tygodnie. Jak są sprawy do załatwienia, to często telefonicznie, albo przed rekonstrukcją. Scenariusze dostajemy na maila. Konkretne scenariusze są przy tych większych bitwach, bo przy mniejszych zawsze jest ktoś, kto mniej więcej wie, jak ta bitwa przebiegała w tym miejscu. I usta-

lamy porządek. A sporo bitew się powtarza. Oczywiście coś zawsze zmieniamy, żeby to nie było zbyt monotonne.

DS: To w ilu bitwach brał Pan udział?

DT: Ojejku! Jak zacząłem jeździć w połowie lipca 2013 r., to do końca października co weekend obskakiwaliśmy dwie imprezy. Był wtedy boom na powstanie styczniowe. Zdarzało się, że jedna impreza była pod Łodzią, druga pod Lublinem. Tych bitew było tyle, że czasem tylko Facebook przypomina mi o tym, że taka była. Sezon zaczyna się, jak robi się cieplej, w maju, czerwcu. Czasem coś wyskoczy w marcu czy w grudniu. Pamiętam, że pojechaliśmy kiedyś w grudniu do Radzynia, żeby zrobić imprezę w nocy przy pałacu. Kończymy sezon uroczystościami w październiku w Kocku, bo 10 Pułk Ułanów brał tam udział w swojej ostatniej bitwie. (Akurat zadzwonił telefon w sprawie kolejnych rekonstrukcji).

Fot. archiwum Dawida Tomaszewskiego

Ciężko jest wymienić każdą bitwę po kolei, bo trzeba by usiąść z przyjacielem „Fejsbukiem" i przypomnieć. Bitwy w takiej linii Warszawa – Lublin – Łódź i tak przez pół Mazur. W tym roku grupa była koło Nowego Sącza z bitwą z I wojny światowej. Komendant dzwonił właśnie w sprawie epizodu bitwy pod Warszawą 1939 r., likwidacja generała von Fritza. Mamy kolegę, który lubi grać generałów. Odtwarzaliśmy w tym roku w Osowcu Twierdzy walki na pograniczu polsko-sowieckim z 17 września 1939 r. We wrześniu dużo się dzieje, więc czasem bitwy nie pokrywają się z historyczną datą, rekonstruuje się je w innych terminach. Trzeba czasem z dwuletnim wyprzedzeniem ustalać wrześniowe bitwy. W najbliższą sobotę jedziemy do Kopnej Góry. To będzie taki wieczorny i nocny spacer po arboretum i przekrój - powstanie listopadowe, styczniowe i partyzantka 45. i 46 roku. Impreza oświetlona tylko ogniem, organizowana będzie po raz drugi. W tamtym roku w Kazimierzu Dolnym robiliśmy taką nocną teatralną scenkę z bitwy białostockiej – gra światła i cienia. Te imprezy wieczorne i nocne są bardzo ciekawe.

DS: A co rekonstruujecie na Podlasiu?

DT: Szczerze? Mało. Głównie w Białymstoku. Sporo rzeczy organizują Suwałki, ale to już nie Podlasie, przeważnie bitwy okresu I wojny światowej. Raz robiliśmy obławę augustowską 1945 r. Drugi rok z rzędu byliśmy w Piątnicy. I to wszystko w naszym regionie. Nie wiem, dlaczego tak niewiele się dzieje. W naszej gminie mamy dużą i dość głośną bitwę w Pierieciosach, którą rekonstruowaliśmy w 2013 r. Teraz będzie Kopna Góra.

DS: Fajna była ta bitwa w Piereciosach. Dużo ludzi z Gródka wtedy było.

DT: Fajnie, że to było w miejscu historycznym, ale jednak za daleko. To moje sześcioletnie doświadczenie pokazuje, że jeśli bitwa organizowana jest gdzieś daleko, to jest mało ludzi. Podejrzewam, że gdyby coś podobnego zorganizować gdzieś bliżej, frekwencja byłaby jeszcze większa. Ale nie wiem, gdzie. Najlepiej gdzieś na łące gminnej w pobliżu Gródka, gdzie można by było podłączyć ładunki wybuchowe.

DS: Może na dawnym boisku niedaleko Boryku?

DT: O, mogłoby być.

DS: No właśnie tak się zastanawiałam, co można zrekonstruować w naszej gminie oprócz bitwy pod Waliłami.

DT: Zawsze można by było Popówkę zrekonstruować. To partyzantka sowiecka, bo sporo osób myli z partyzantką polską. Byłem w tamtym roku w Popówce, miejsce jest już bardzo zarośnięte. Coś można by było wymyśleć. My jako grupa możemy napisać scenariusz.

DS: Może też rekonstrukcja bieżeństwa, które dotknęło prawie całą naszą gminę?

DT: Cztery lata temu pomagaliśmy rekonstruować wydarzenie związane z bieżeństwem w Łapach na dworcu. Robiliśmy też kiedyś w 2014 r. wypędzenie unitów w woj. lubelskim z 1874 r. Ludność cywilną grali mieszkańcy gminy. Najlepiej, jak biorą też udział ludzie, którzy mają coś wspólnego z wydarzeniem.

Można to bieżeństwo zrekonstruować.. Trzeba by było posiedzieć i poszperać. Ciężko coś znaleźć oprócz informacji o tej bitwie pod Waliłami. Ludzie nie za bardzo chcą opowiadać o II wojnie światowej. Moja babcia nie chce o niej mówić. Trochę rodzina ze strony mamy z Wiejek opowiadała. Na rekonstrukcjach mamy czasem przykre sytuacje. Bywa, że starsi ludzie jak widzą mundur radzieckiego żołnierza, przychodzą po rekonstrukcji i mówią nam to, co mówili w czasach wojny. Bywa, że jak zobaczą polski mundur, to klękają i zaczynają płakać.

Fot. archiwum Dawida Tomaszewskiego

DS: Pochodzi Pan z Królowego Stojła. Interesuje się pan historią naszej gminy?

DT: Próbuję wyciągnąć, ile się da. Sporo rzeczy o naszych terenach (Gródek, Michałowo, Krynki, Supraśl) dowiaduję się od ludzi z Moniek, spoza Białegostoku, którzy mają dostęp do źródeł.

DS: W naszej gazecie przez 25 lat ukazało się sporo różnych wspomnień, tekstów historycznych.

DT: Świetnie. Zawsze można znaleźć jakiś punkt zaczepienia.

DS: Zahaczyliśmy już o wrzesień 1939 r. W tym roku przypada 80. rocznica wybuchu II wojny światowej. Czy w związku z tym rekonstruujecie więcej bitew?

DT: Raczej nie. Zapowiada się tylko więcej oficjalnych obchodów. Bitwy wrześniowe najlepiej rekonstruuje się w regionie, w którym odbywały się. Chociaż bywa tak, że na Śląsku robi się Westerplatte. Bitew wrześniowych jest mało.

DS: Można rekonstruować początek wojny.

DT: Problem jest z pojazdami z tego okresu, bo już późniejszych maszyn jest więcej. One się zmieniały w trakcie wojny.

DS: Co jest atrakcyjnego w przynależeniu do takiej grupy? Czy zachęcałby Pan innych?

DT: Ja wiem, co jest fajnego? Niektórzy na przykład lubią pojechać do lasu porobić drzewom zdjęcia, dla mnie nie ma w tym nic ciekawego. Pracuję w lesie, w usługach leśnych, drzewa mam na co dzień. Na ryby też mnie nie ciągnie. To mnie nie kręci, a rekonstrukcje tak. Może dlatego, że od małego interesowałem się historią. To zainteresowanie też trochę przez panią Irenę Matysiuk. Kiedyś zadała pracę domową na temat historii lokalnej, coś tam napisałem, potem pojechaliśmy na rajd szlakiem powstania styczniowego.

I tak to się ciągnie. Tak naprawdę więcej historii nauczyłem się przez te 6 lat, jeżdżąc na rekonstrukcje niż przez cały okres szkoły. Zaczęło się od gazet, które kiedyś wycho-

dziły, przede wszystkim „Gazety wojennej”. Raz na trzy miesiące ukazywały się też kasety video z różnymi bitwami. Od tego się zaczęło. Byłem wtedy chyba w podstawówce, w 4 klasie. Potem na moment to się urwało, ale wróciło. Czy zachęcałbym innych? To trzeba lubić. Nikogo nie można zachęcać, ani zmuszać do tego. W ciągu tych 6 lat może ze 40 osób przewinęło się przez grupę. Niektórzy byli raz lub dwa na rekonstrukcji i zrezygnowali. Jakby ktoś chciał się dowiedzieć lub zobaczyć, jak to wygląda, mogę opowiedzieć, zabrać na rekonstrukcję, ale namawiać nikogo nie będę.

Żona jeździ z nami jako fotograf, może porobić zdjęcia, ale nie bierze udziału w rekonstrukcjach. Kobiety brały udział w walkach od powstania styczniowego. I w naszej grupie jest kilka kobiet.

DS: Bycie w tej grupie rekonstrukcyjnej to chyba raczej pasja, a nie cel zarobkowy?

DT: Tak, to wyłącznie pasja. A trzeba jeszcze do niej dołożyć.

Zajmuję się też modelarstwem redukcyjnym. Sklejam modele czołgów i pojazdów. To też związane jest z historią. Pierwsze samoloty kupowałem jeszcze w gródeckich sklepach. Ale ta pasja wróciła do mnie trzy lata temu. Samo sklejenie modelu nie jest sztuką, sztuką jest pomalowanie go, żeby wyglądał jak prawdziwy pojazd. Może spróbowałbym zorganizować warsztaty modelarskie w domu kultury. Zimą jest trochę więcej czasu. Może znalazłaby się grupa na wspólne sklejanie i malowanie modeli.

DS. Ciekawy pomysł na ferie. Z naszej rozmowy wynika, że jest Pan typowym człowiekiem z pasją.

DT: Ja się zastanawiam, kiedy mam czas na coś innego.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk

Tak to było

80. rocznica wybuchu II wojny światowej

fot. dokument z archiwum autora

Personalausweis z 1943 r.

80 lat temu 1 września 1939r. hitlerowskie Niemcy rozpoczęły wojnę przeciw Polsce. Na nasz kraj runęły zmasowane niemieckie siły lądowe, a lotnictwo przystąpiło do gwałtownych bombardowań polskich miast, wsi, węzłów kolejowych, obiektów wojskowych. Agresja niemiecka na Polskę była początkiem wojny europejskiej i najstraszliwszego konfliktu światowego w dziejach ludzkości, obejmującego później swym zasięgiem Europę, Azję i Afrykę. Mimo zdecydowanego oporu i skutecznej obrony, siły polskie kapitulowały, a agresja ZSRR 17 września 1939 r. przypieczętowała klęskę armii polskiej.

Po klęsce wrześniowej, polityka okupantów zmierzała do wprowadzenia zróżnicowanych form terroru, cywilizacyjnej i biologicznej zagłady narodu polskiego. Terror okupantów jako metoda sprawowania rządów dotknął wszystkie grupy społeczne i warstwy w naszym narodzie, w naszej społeczności lokalnej.

Wszechobecny strach, głód i poniewierka stały się ponurą i dramatyczną codziennością.

Nasze poprzednie pokolenia, bezpośredni świadkowie wojny, w większości już osoby nieżyjące, w swoich wspomnieniach opowiadały o traumatycznych przeżyciach, które przez całe życie zostały w ich pamięciach. Mówiono: Tego nie da się zapomnieć. To ciągle stoi przed nami.

„W początkach września 1939r. pojechałam z ojcem konno na pole po groch. Załadowanym wozem wjechaliśmy na podwórze. Od zachodu, od strony Białegostoku słychać było narastający warkot lecących samolotów. Samoloty zaczęły zrzucać bomby na pola i łąkę. Całe szczęście, że nie na wieś. Przerażenie było ogromne. Ojciec krzyczał, że Niemcy puścili gaz. Wydał polecenie, aby szybko namoczyć ścierki, ręczniki w wodzie i zakładać na twarz. Schroniliśmy się do murowanej piwnicy sąsiada, gdzie przebywało już sporo osób” (Nina, rocznik 1925)

Wielkim dramatycznym przeżyciem, szczególnie dla młodych ludzi, był wyjazd na przymusowe roboty. Przede wszystkim rozkazem wyjazdu były objęte roczniki 1923-1926, ale nie tylko. Część tych osób nigdy nie powróciła w rodzinne strony. „Jesienią 1942r. otrzymałam przez sołtysa wezwanie z gminy w Gródku do wyjazdu do miasta Koenigsberg w Prusach Wschodnich. Wraz z dwiema koleżankami ze wsi jechałyśmy do wskazanego miejsca. Ze wsi, do Białegostoku wiózł nas Niemiec dużym motocyklem. Później w nieznane jechałyśmy pociągiem. Jaka to była rozpacz i przerażenie! Na miejscu udałyśmy się do biura pracy. Była tam spora grupa ludzi. Oddzielono chłopców od dziewcząt. Przychodziły panie, Niemki i tak jak na targu niewolników, wybierały dla siebie dziewczęta. Jedna z koleżanek trafiła do rodziny, druga do obozu pracy. Po szczegółowych oględzinach i długim oczekiwaniu trafiłam do celu. Zabrała mnie rodzina lekarza dentysty. Byłam u nich pracownikiem fizycznym. Sprzątałam, prałam, paliłam w piecach. Pracowałam w ogrodzie. Gospodarze odnosili się do mnie z pozoru dobrze, ale niekoniecznie w różnych sytuacjach, szczególnie pan potrafił być złośliwy wobec mnie. W niewoli przebywałam 3 lata. Przeżyłam bombardowanie miasta przez Amerykanów i Rosjan. W ostatniej fazie wojny przebywałam w obozie pracy. Wejście wojsk radzieckich nie oznaczało końca udręki. Rosjanie mówili: „Parabotali u Niemca, parabotajecie u nas.””(Fiona, rocznik 1925).

Wobec zagłady narodu żydowskiego poszły w niepamięć wzajemne uprzedzenia i animozje. Pomimo groźby utraty życia Polacy ukrywali Żydów. „Latem 1941r. gdy weszli Niemcy, wojska radzieckie pozostały w okrążeniu. Na nasze podwórze wpadł młody żołnierz radziecki. Był głodny. Mama dała mu chleba i mleka. Prosił o schronienie. Mama powiedziała, że u nas w stodole nie ma jeszcze siana. Wskazała mu stodołę sąsiada. W stodole sąsiada było siano i okazało się, że tam się schronił młody Żyd. W niedługim czasie do wsi przyjechał uzbrojony żołnierz niemiecki. Szedł po siano dla konia. Pech sprawił, że wszedł do stodoły, gdzie ukrywali się zbiegowie. Wykrył ich. Gospodarz sąsiad na kolanach błagał Niemca o litość, mówiąc, że nic nie wiedział o ukrywających się osobach. Sąsiada nie rozstrzelał, ale dwaj młodzi ukrywający się ludzie zostali natychmiast zabici.” (Stefan r.1932)

Od 1940 r. Niemcy na okupowanym obszarze naszego kraju zaczęli tworzyć getta dla ludności żydowskiej. Realizowali w sten sposób zbrodniczy plan zagłady narodu wybranego. Latem 1941r. Niemcy zaczęli wywozić Żydów

gródeckich do tworzonego getta w Białymstoku. „Przyszedł rozkaz do wsi, aby mężczyźni, którzy mają konie, wozami stawili się w Gródku. Wozami wieziono Żydów z Gródka do getta w Białymstoku. Żydzi jechali i szli. Osoby starsze, chore i niedołężne, które nie dały rady iść były rozstrzeliwane, bądź dobijane na miejscu. Mój ojciec po powrocie do domu był cały czarny. Nie mógł dojść do siebie wobec takich okrutnych scen. Przez dwa tygodnie nie mógł jeść i spokojnie spać.” (Zofia r.1924)

Pacyfikacja, zagłada wsi Popówka była konsekwencją zasady zbiorowej odpowiedzialności. Służyć miało zastraszeniu ludności i tym samym pozbawić ją woli oporu.

Od zakończenia II wojny światowej minęło bardzo wiele lat. Naród polski poniósł ogromne ofiary i straty materialne. Bardzo trudny był okres powrotu do normalnego życia i odbudowy ze zniszczeń. Niech każde następne pokolenie żyje w spokoju i nigdy nie zazna smaku wojny.

Janusz Cimochowicz ▲

Ceny

Zrobiły już mały kroczek
I wkrótce ruszą z kopyta.
Za roku pół albo roczek
Wszyscy dostaną do syta.
Dołączą do innych plusów,
Nie kroczek zrobią lecz sus.
Zakończą erę bonusów
Ceny z dodatkiem plus.
Sierpień 2019

Bóg-humor-lewizna
Spryt i cwaniactwo, kręta droga.
Po co w to wkręcać Boga?

Zamiast honoru krzyk i rumor.
Zmień dwie litery, wyjdzie humor.

Czy to lewizna czy prawizna
Rachunki zawsze płaci ojczyzna.

Sierpień 2019 Jan Grycuk

Grzybów branie

Jesień to czas grzyba,
Każdy przyzna mi to chyba.
Różne grzyby -jest ich dużo
Kolorami sobie służą.
Pierwsi w koszu już lądują,
Tym swą szansę wyrównują.
Jeden z grzybów jest kochany,
Grzyb nad grzyby pożądany.
On wtulony w ziemię matkę,
No, czasami i w gromadkę,
Chowa swego kapelusza,
Cicho żyje jego dusza.
Jednak nasze bystre oko
Wnet wypatrzy jego-spoko.
Szybko króla do koszyka,
Taki los to borowika.
Jeszcze wokół teren zbadać,
Cicho, cicho nic nie gadać.
I pytanko strzelić mu:
Gdzie rodzinka twa -czy tu?
Prawdę powie - radość wielka,
Pełne kosze i wiaderka.
A gdy skłamie - smutno nam.
Cóż,
Chce KRÓLOWAĆ w koszu sam.

Zenon Świątkowski

Porada językowa

Kończy się lato. Niektórzy mają dylemat, która forma jest poprawna – latem czy w lato? Dzisiaj częściej używamy latem, ale w powieściach Sienkiewicza pojawiała się forma w lato. W „Poradach Językowych – Obcy język polski" możemy przeczytać, że słowo lato wywodzi się z prasłowiańskiego leto, oznaczającego ciepłą porę roku. W języku litewskim funkcjonuje wyraz letas, czyli łagodny, spokojny, cichy. W wieku X używało się słowa lato na określenie całego roku, to znaczy czasu między jednym a drugim latem. We współczesnej polszczyźnie mamy wyraz lata w liczbie mnogiej. Mówimy, że coś się ciągnie przez długie lata. Wyrazy pokrewne od lato to, między innymi, letni, letnik czy babie lato. W trenach Kochanowskiego pojawia się letniczek pisany, czyli wzorzysta sukienka. Mój dziadek tak nazywał letnią marynarkę. Słowo letnik to także określenie osoby, która przyjeżdża na wakacje. Ciekawa jestem, czy są jeszcze osoby pamiętające, że jednym z letników w Królowym Moście był legendarny Mieczysław Fogg. Na koniec życzę wszystkim ciepłych dni z pięknym babim latem, nitkami pajęczyny unoszącymi się w powietrzu.

Irena Matysiuk

PODZIĘKOWANIE

Rodzinie, sąsiadom, koleżankom i kolegom z pracy, znajomym, zawodniczkom UKS Gródek, druhnom i druhom z 3 gródeckiej drużyny harcerskiej składamy najserdeczniejsze podziękowania za okazane nam wsparcie w trudnych dla nas chwilach po śmierci naszego Taty.

Irena Matysiuk i Łucja Kućkowska

Ubezpieczenie NNW dla dzieci

Mamo! Tato! Rozpoczął się nowy rok szkolny. Czy pomyśleliście o ubezpieczeniu dla swojego dziecka? Jak wynika z systemu Informacji Oświatowej, który jest co roku publikowany na stronach rządowych, rocznie wypadkom w placówkach oświatowych ulega kilkadziesiąt tysięcy uczniów. Ich finałem najczęściej są złamania, zwichnięcia, lub stłuczenia kończyn. Niestety były również wypadki śmiertelne. Zdarzenia te mają miejsce przeważnie na salach gimnastycznych, w czasie zajęć sportowych, ale także na korytarzach, schodach, boiskach i placach zabaw. Jak skutecznie chronić się przed następstwami takich zdarzeń? Trzeba mieć wykupioną polisę ubezpieczenia NNW dopasowaną do potrzeb rodziny, stanu zdrowia, stylu spędzanego czasu, a przede wszystkim aktywności naszego dziecka. Gdzie można taką polisę kupić? Placówki edukacyjne oferują grupowe ubezpieczenie dla swoich uczniów. Najczęściej same wybierają towarzystwo, sumę ubezpieczenia, a także zakres ochrony i wysokość składki. Często najważniejszym kryterium wyboru ubezpieczenia jest jego cena, a im jest ona niższa, tym zakres ochrony i sumy ubezpieczenia są mniejsze. Trzeba jednak pamiętać, iż jest to ubezpieczenie dobrowolne. Można więc, a nawet warto takie ubezpieczenie zawrzeć indywidualnie wg potrzeb własnych i swojego dziecka. Na co należy zwrócić uwagę zawierając polisę? Warto wybrać ubezpieczenie z odpowiednio wysoką sumą ubezpieczenia. Wysokość świadczenia jest bowiem ściśle z nią powiązana. Szeroki zakres ochrony - zwykle ochrona ubezpieczeniowa odnosi się do nieszczęśliwych wypadków powstałych na terenie naszego kraju w zakresie całodobowym przez okres 12 miesięcy. Czy zakład ubezpieczeń płaci tylko za trwałe uszczerbki, czy są wypłacane inne świadczenia dodatkowe np. na wypadek stwierdzenia u ubezpieczonego nowotworu złośliwego, czy śmierci w wyniku NNW rodzica lub opiekuna prawnego? Czy umowa zawiera assistance, który zapewnia niezbędną pomoc tuż po zdarzeniu: wizytę lekarza, opiekę pielęgniarską, dostarczenie leków czy korepetycje z lekcji opuszczonych w związku z nieszczęśliwym wypadkiem. Przygotowując dziecko do nowego roku szkolnego, warto zainwestować nie tylko w nowe podręczniki i plecak, ale także w dobre ubezpieczenie NNW, które może być bardzo pomocne w trudnej sytuacji.

Pozdrawiam
Justyna Kubiak
Centrum Ubezpieczeń
501 045 318

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny". Gazeta miejscowa. Ukazuje się raz w miesiącu. **Wydawca**: Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują**: Dorota Sulżyk (redaktor naczelna), Radosław Kulesza (skład i łamanie). **Współpracują**: Jerzy Sulżyk (korekta), Irena Matysiuk, Wiera Tarasewicz, Magdalena Łotysz, Małgorzata Zbyryt (Nadleśnictwo Waliły), Barbara Niczyporuk, Marcin Tur (asystent naukowy na Wydziale Architektury Politechniki Białostockiej), Janusz Cimochowicz, nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Gródku. **Adres redakcji**: ul. A. i G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. 600 051 441, e-mail: dsulzyk@gckgrodek.pl, www.gckgrodek.pl, facebook: wiadomoscigrodeckie

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania. Gazetę można kupić w sklepach na terenie gminy Gródek, bądź zamówić prenumeratę (4 zł + 3,00 zł koszt wysyłki - cena za jeden miesiąc; nr rachunku bankowego: BS Białystok O/Gródek 68 8060 0004 0390 0202 2000 0050.

Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury. Numer złożono 04.09.2019 r. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku.

OGŁOSZENIA

▼**SZUKAM** Kobieta z dziećmi szuka w okolicach Gródka domu do wynajęcia. Tel. kont. 501 378 413

▼**USŁUGI TAPICERSKIE**
Piotr Sokołowski - Załuki
tel. 504 441 220

ZAPRASZAMY DO WYSYŁANIA OGŁOSZEŃ DROBNYCH.

Centrum Ubezpieczeń
Justyna Kubiak

501 045 318
ubezpieczeniakubiak@onet.pl
16-040 Gródek, ul. Polna 6
16-050 Michałowo, ul. Białostocka (lokal przy kwiaciarni)

OFERUJE

- Ubezpieczenia:
  - na życie, zdrowie indywidualne i grupowe
  - majątkowe: domów, mieszkań, mienia przedsiębiorstw
  - odpowiedzialności cywilnej z tytułu wykonywania zawodu, prowadzenia działalności, posiadania mienia, w życiu prywatnym
  - komunikacyjne OC, AC, NNW, Szyby, Assistance
  - rolne
  - turystyczne
  - ...i wiele innych
- Obsługę klientów indywidualnych, firm i rolników
- Bogatą ofertę wielu firm ubezpieczeniowych
- Dopasowanie oferty do indywidualnych potrzeb klienta
- Pomoc przy wyborze najkorzystniejszej oferty
- Możliwość dojazdu bezpośrednio do klienta

Dom Pogrzebowy CEREMONIAŁ
Anatol Chorąży
ul. Młynowa 10
16-040 Gródek

TEL: 608 319 632

W skład usługi pogrzebowej wchodzi: trumna, Krzyż z tabliczką, klepsydry, komplet garderoby, eksportacja zmarłego z różnych miejsc, karawan, załatwianie formalności (USC, kościół lub cerkiew), wyniesienie z domu, wykopanie oraz usypanie grobu, chłodzenie zwłok, bus do przewozu osób uczestniczących w pogrzebie.

Do dyspozycji posiadamy sale pogrzebowe oraz chłodnię do przetrzymywania zwłok. Cena obowiązuje w promieniu 100 km. Powyżej 100 km według ustalonych stawek za transport. Wykonujemy także kremację ciała oraz inne usługi pogrzebowe i cmentarne. Działamy profesjonalnie! Gwarantujemy solidne usługi! Do Państwa dyspozycji 24 h na dobę.

Sano
Żywienie zwierząt Zdrowie i zysk

Sano Weterynaria

GRÓDEK

OFERUJE W PROMOCYJNEJ CENIE:
- FOLIE DO BEL I TUNELI;
- ZAKISZACZE I KONSERWANTY;
- PROTAMILK I LACTOMĘ;
- MLEKO DLA CIELĄT - WSZYSTKIE RODZAJE;
- MIESZANKI DLA KURCZĄT I INNYCH;

PONADTO POLECAM:
- PREPARATY P. KLESZCZOM DLA PSÓW I KOTÓW;
- KARMY DLA PSÓW I KOTÓW;
- INNE AKCESORIA WET-ZOOTECHNICZNE

ORAZ FACHOWE DORADZTWO!

DOSTAWA NA TELEFON (gratis)!
PRZY STAŁYCH I WIĘKSZYCH ZAKUPACH GRATISY! ZAPRASZAMY

ul. Chodkiewiczów 31
Tel. 85 7180 148, 608 389 940
www.sano-grodek.pf.pl

ATRA GROUP
TECHNIKA GRZEWCZA
DYSTRYBUCJA, MONTAŻ, SERWIS

KOSTRZEWA®
LIDER KOTŁÓW I PALNIKÓW NA PELLET

602 151 098
atragroup@wp.pl
ul. Ciesielska 2
15-542 Białystok

PAN GROOMER

KOMPLEKSOWA PIELĘGNACJA I STRZYŻENIE PSÓW

ul. Grochowa 2, lok. 3u
15-423 Białystok

795 023 135

AUTO GRZEŚ
GRZEGORZ KUŹMICZ

- **NAPRAWA AUT** POWYPADKOWYCH, POKOLIZYJNYCH, SKORODOWANYCH
- **NAPRAWA ZDERZAKÓW**
- **SERWIS KLIMATYZACJI** ODGRZYBIANIE, NAPEŁNIANIE CZYNNIKIEM
- **POMOC DROGOWA**

608 35 26 35
881 31 16 03

Biuro Księgowe Buchalter
Piotr Bancarewicz

ul. Chodkiewiczów 32 lok.14
16-040 Gródek
tel. 85 71 80 296
tel. kom. 666 046 664
e-mail: biuro-buchalter@wp.pl

- księgowość
- kadry
- BHP

Doradztwo przy zakładaniu firmy za darmo!
Pierwszy miesiąc za 1 zł!

PRACOWNIA ARCHITEKTURY I GRAFIKI

www.pracowniaarchitektury.com

504 99 25 18

WYKONUJEMY:
- PROJEKTY BUDOWLANE DO POZWOLENIA NA BUDOWĘ
- INWENTARYZACJE STANU ISTNIEJĄCEGO BUDYNKÓW
- ROZBUDOWY, PRZEBUDOWY, NADBUDOWY
- BUDYNKI GOSPODARCZE, GARAŻOWE, WIATY, BUDYNKI MIESZKALNE, USŁUGOWE
- ZGŁOSZENIA, DORADZTWO, POMOC W FORMALNOŚCIACH

ZAPRASZAMY CODZIENNIE
8.00-16.00
SOBOTY 9.00-12.00
MICHAŁOWO (OBOK MARKETU BUDOWLANEGO SIS)

SPRZEDAM OSWOJONEGO KONIKA (mieszanka kucyka z hucułem) z wyposażeniem (siodło i akcesoria). Konik bardzo lubi ludzi, zwłaszcza dzieci. Cena do UZGODNIENIA. **Więcej informacji pod nr. tel. 608 319 632**

ZGRYWANIE KASET VHS ORAZ KASET MAGNETOFONOWYCH

PRZYJDŹ DO GMINNNEGO CENTRUM KULTURY W GRÓDKU I ODZYSKAJ PAMIĄTKI RODZINNE!

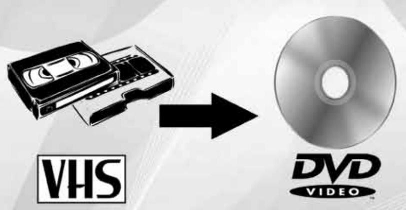

Przegrywanie kaset VHS na płyty DVD, bądź inne nośniki danych. Możliwość obróbki filmu i poprawy jakości.
Cena: 20 zł (+ opcjonalnie 10 zł za obróbkę)

Przegrywanie kaset magnetofonowych na płyty CD, bądź inne nośniki danych. Możliwość poprawy jakości i podzielenia na ścieżki.
Cena: 10 zł (+ opcjonalnie 10 zł za obróbkę)

Więcej informacji: www.gckgrodek.pl

Gminne Centrum Kultury w Gródku